Nr 49 Kraków, dnia 8 grudnia 1918 r. Rok VI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1263.	Redaktor naczelny: Józef Sęczkowski.	Cena ogłoszeń: 2 korony za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 12 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 30 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Obrady Rady naczelnej P. S. L.

Zwierzchnia władza Polskiego Stronnictwa Ludowego, Rada naczelna, zebrała się w niedzielę ubiegłą dnia 1 grudnia w Tarnowie, aby wydać sąd o polityce, prowadzonej dotąd przez klub posłów ludowych i wytknąć drogi, jakiemi polityka ludowa na przyszłość iść musi.

Do obrad tych, do stanowiska, jakie zajmie Rada naczelna, wielkie przywiązywano w całem społeczeństwie nadzieje. Dzięki zdecydowanemu stanowisku, jakie w sprawach polityki bieżącej ostatnich tygodni zajął prezes byłego klubu posłów ludowych, prezes **Witos**, położenie polityczne ukształtowało się w ten sposób, że w rękach ludowców znalazł się klucz sytuacyi. Nic dziwnego, że cała Polska patrzyła na obrady tarnowskie z niezwykłem zainteresowaniem, zdając sobie dobrze sprawę z tego, iż wyniki tych obrad zaciążą stanowczo nad położeniem politycznem w państwie polskiem. Najlepszy to może dowód, jak wysoko stanęło Polskie Stronnictwo Ludowe, dowód, że ono właśnie, jako reprezentacya szerokich mas ludu polskiego, jest istotnie tym czynnikiem, który o losach zmartwychwstałej Ojczyzny decydować ma prawo i decydować potrafi.

W ostatnich tygodniach prasa socyalistyczna rozpuszczała systematycznie pogłoski, jakoby w Polskiem Stronnictwie Ludowem istniał rozłam, jakoby lud polski nie akceptował polityki, prowadzonej przez posła Witosa. Prasa socyalistyczna (dzisiaj uważana za pół-urzędową, a nawet całkiem urzędową, skoro rząd jest prawie w zupełności socyalistyczny), usiłowała wmówić w społeczeństwo, że stanowisko, zajęte przez posła Witosa podczas ostatnich układów w Warszawie, nie znajdzie aprobaty Rady naczelnej. P. Moraczewski oświadczył nawet w Warszawie, że nie myśli o rekonstrukcyi gabinetu w myśl żądań zgłoszonych przez posła Witosa imieniem Polskiego Stronnictwa Ludowego, gdyż czeka na uchwały Rady naczelnej w Tarnowie, która, jego zdaniem, zająć miała inne stanowisko, niż to, jakie reprezentował poseł Witos. Na obrady tarnowskie wysłał też p. Moraczewski dwóch członków swojego gabinetu, reprezentujących rzekomo również lud polski, mianowicie p. **Thugutta**, ministra spraw wewnętrznych i p. **Nocznickiego**, ministra bez teki, obydwu należących do organizacyi ludowej w Królestwie, noszącej — rzecz to bardzo znamienna — nazwę również: Polskie Stronnictwo Ludowe.

W tych warunkach zupełnie zrozumiałem było, że na Radę naczelną zjechali nietylko członkowie Rady, ale także cały szereg wybitnych ludowców, zainteresowanych niezwykle doniosłością sprawy. Wiedziano dobrze, że w tej przełomowej dla Polski chwili Polskie Stronnictwo Ludowe musi zająć stanowisko takie, jakie przystoi tej warstwie narodu, która stanowi trzon państwa i jakiego wymaga dobro Rzeczypospolitej.

Przebieg obrad Rady naczelnej był niezwykle podniosły i poważny. Z każdego przemówienia biła troska o przyszłość Ojczyzny, przebijało głębokie zrozumienie obowiązków ludu polskiego i praw, które lud polski w zupełności sobie uświadamia. Po bardzo rzeczowej dyskusyi, w której poruszono wszystkie najważniejsze sprawy polityki bieżącej, uchwalono szereg rezolucyj stwierdzających przedewszystkiem, że Rada naczelna P. S. L. w całej pełni stoi przy polityce, prowadzonej przez posła Witosa. Za pracę i za kierunek polityczny, jaki reprezentuje, wyrażono posłowi Witosowi jednomyślnie uznanie i votum zaufania.

A trzeba nadmienić, że to votum ufności i uznanie uchwalone zostało nietylko głosami Piastowców, ale także głosami członków Rady naczelnej grupy posła Stapińskiego, gdyż właśnie w tym dniu nastąpiło złanie

się faktyczne obu grup i Rady naczelne obu tych grup wspólnie obradowały.

Najlepszy to dowód, że polityka, prowadzona przez posła Witosa, była zawsze wykładnikiem woli i dążeń całego ludu polskiego w naszej dzielnicy i że kłamstwem i podstępną intrygą były głosy prasy socyalistycznej, usiłujące wmówić w społeczeństwo, że między polityką posła Witosa a nastrojem mas ludowych istnieje rozbieżność. Okazało się na tej Radzie naczelnej najdobitniej, że poseł Witos ma nietylko pełne zaufanie całego ludu polskiego, ale że ten lud umie pracę posła Witosa należycie ocenić i za tę pracę jest mu całem sercem wdzięczny.

Uchwały polityczne, powzięte przez Radę naczelną jednomyślnie, muszą się odbić bardzo silnie na stosunkach politycznych w całej Polsce. Rada naczelna nietylko zatwierdziła żądania posła Witosa, wystosowane do rządu p. Moraczewskiego, znane już z poprzednich doniesień, ale te żądania jeszcze rozszerzyła, manifestując z całą otwartością i stanowczością, że do rządzenia Polską uprawniony jest przedewszystkiem chłop polski. O ile poseł Witos domagał się poprzednio rekonstrukcyi gabinetu w tym duchu, że do gabinetu muszą wejść przedstawiciele wszystkich trzech byłych zaborów i że lud polski ma uzyskać w gabinecie przedstawicielstwo, odpowiadające jego sile i znaczeniu, o tyle Rada naczelna rozszerzyła to stanowisko, domagając się jasno, by połowa ministerstw przypadła przedstawicielom włościaństwa polskiego, a jedna czwarta tylko socyalistom, reszta zaś miejsc przedstawicielom inteligencyi, wśród której oczywiście były zabór pruski i Śląsk musi znaleźć odpowiednie miejsce. Dotychczasowe zarządzenia rządu p. Moraczewskiego poddano surowej krytyce. Zastrzeżono się z całą stanowczością przeciwko zakusom socyalizacyi ziemi, to jest przeciwko zniesieniu prywatnej własności chłopskiej i wprowadzeniu takich socyalistycznych porządków, by ziemia nie należała do chłopów, ale do państwa.

Wreszcie Rada naczelna powzięła doniosłe uchwały, dotyczące wewnętrznych spraw stronnictwa. Uchwaliła mianowicie ogłoszony w poprzednim numerze „Piasta" zarys organizacyi stronnictwa, którą musimy jak najszybciej przeprowadzić. Jest to dla nas sprawą pierwszorzędnej wagi, zwłaszcza wobec zbliżających się wyborów do sejmu polskiego, które się mają odbyć już 26 stycznia. Termin ten wyznaczony został przez rząd warszawski zbyt pospiesznie. Niewątpliwie nie przemyślano należycie w Warszawie, jak powszną sprawą jest w dzisiejszych czasach przeprowadzić wybory. Jak ordynacya wyborcza, którą osobno podajemy, ma znamiona roboty co najmniej zbyt pospiesznej, tak ten termin wyborów uznać się musi za postawiony bez rozważenia stanu, w jakim się Polska znajduje i bez należytego zastanowienia. Rada naczelna wezwała wszystkich świetlych ludowców, aby się jaknajszybciej zajęli organizacyą stronnictwa, by w paru tygodniach z ludu polskiego stworzoną została armia, karna, silna, w jednym idącą kierunku, gdyż tylko tak zorganizowany może lud polski odnieść przy wyborach zwycięstwo.

Przebieg obrad Rady naczelnej przedstawiamy poniżej według protokołu.

Przebieg obrad Rady naczelnej.

O godz. 10-tej rano duża sala Rady powiatowej w Tarnowie wypełniła się członkami Rady naczelnej Piastowców. Obrady zagaił poseł Witos, zawiadamiając Radę, że w październiku b. r. nastąpiło złanie się istniejącej w Królestwie Polskiem organizacyi ludowej pod nazwą „Zjednoczenie ludowe" z Polskiem Stronnictwem Ludowem w Galicyi. Z ramienia Zjednoczenia ludowego przybyli na obrady Rady naczelnej pp. Stażyński i Wyrzykowski. Miłych gości z Królestwa powitano oklaskami.

Następnie poseł Witos zawiadomił Radę, że Stapińszczycy oświadczyli mu, iż nie uznają przystąpienia Stapińskiego do Piastowców i że warunkują złanie się grupy Stapińskiego z Piastowcami od przyjęcia przez Piastowców kilku warunków, przyczem zaznaczył, że nie widzi potrzeby uznawania tych warunków. P. Dubiel zabrał głos, przestrzegając przed grożącem rzekomo rozbiciem stronnictwa.

W tej chwili wszedł na salę prezes Bojko, powitany grzmiącemi oklaskami i objął przewodnictwo obrad.

Delegat z Pawłotarszczyzny, p. [illegible]ski, wystosował zapytanie do p. Dubiela i do p. [illegible]skiego, który właśnie nadszedł, czy uznają warunki, postawione przez grupkę Stapińszczyków, za swoje. Po przemówieniach pp. Stapińskiego, Wróbla, Przewłoka, Bednarza i Świerkosza, postawił dr Bardel wniosek, by uznać przedłożone przez Stapińszczyków warunki za nieistniejące, poczem dopiero będą się mogły odbyć wspólne obrady obu Rad naczelnych. Wobec zgody pp. Stapińskiego i Dubiela na ten wniosek posiedzenie na pół godziny przerwano, poczem do sali weszli członkowie Rady naczelnej grupy Stapińskiego. Sala wypełniła się po brzegi, tak, że znaczna część obradujących zajęła nawet przyległe ubikacye.

O godz. w pół do 12-tej otworzył obrady prezes Bojko, podnosząc, że dożyliśmy momentu, w którym idea niepodległości Polski stała się ciałem. Lud polski, mówił czcigodny prezes, przychodzi do decydującego znaczenia. W takiej chwili trzeba zjednoczenia się wszystkich chłopów. Ze względu na fakt, że na dwa dni przed Radą naczelną urządził p. Dubiel w Dąbrowej wiec, na którym zajęto wobec prezesa Bojki stanowisko wprost nieżyczliwe, oświadczył prezes Bojko, że Radzie przewodniczyć nie będzie i że tę godność składa.

Wywołało to bardzo żywe sprzeciwy pośród wszystkich zebranych. Po przemówieniu dra Stańki i na jego wniosek wszyscy zebrani przez aklamacyę wybrali przewodniczącym prezesa Bojkę, stwierdzając tem samem najwymowniej, że nietylko się nie solidaryzują z tymi, co urządzali wiec w Dąbrowej, ale stanowisko ich wobec prezesa Bojki najkategoryczniej potępiają.

Potem prezes Bojko poświęcił żałobne wspomnienie ś. p. posłowi Kubikowi, jednemu ze czcicieli idei ludowej w naszym kraju, który swoją pracą, swoją nieskazitelnością charakteru i [illegible] zasłużył sobie na wdzięczną pamięć ludu polskiego. — Pamięć zmarłego uczcili zebrani przez powstanie.

Następnie zabrał głos prezes byłego klubu posłów ludowych, poseł Witos, i w jędrnych, treściwych słowach skreślił przebieg ostatnich wypadków politycznych

i rolę, jaką w polityce polskiej odegrał Klub posłów ludowych, jako rzecznik woli i interesów ludu. Zaznaczył na wstępie, że P. S. L. pierwsze podniosło sztandar zjednoczonej Polski, że w pracach nad urzeczywistnieniem tego ideału nie ustawało i nie dało się nigdy skłonić do odchylenia od linii politycznej, mającej na celu urzeczywistnienie tego wspólnego wszystkim Polakom dążenia. Zaznaczył, że w chwili, gdy wojna miała się ku końcowi, P. S. L. podjęło zabiegi około utworzenia Rady narodowej w Galicyi. Gwałtowny przebieg wypadków wojennych i katastrofa, która z niespodziewaną szybkością rozwaliła Austryę, sprawiły, że zanim utworzono Radę narodową, trzeba było stworzyć tymczasową, zastępczą instytucyę rządową, ustanowiciel Polską Komisyę Likwidacyjną. Przedstawił następnie historyę utworzenia rządu lubelskiego, stwierdzając raz jeszcze z całym naciskiem, że w robocie około utworzenia tego rządu nie brał najmniejszego udziału, że o zamachu stanu, jadąc do Lublina, nie wiedział, gdyż jechał nie do Lublina, ale przez Lublin do Warszawy z zupełnie inną misyą; stwierdził, że podpis jego na dekrecie rządu lubelskiego był zamieszczony bez jego wiedzy i bez porozumienia się z nim. Przedstawił dalej ostatnie wypadki polityczne, a więc objęcie dyktatury przez Piłsudskiego, powierzenie misyi utworzenia gabinetu Daszyńskiemu, utworzenie gabinetu Moraczewskiego i żądania, jakie imieniem stronnictwa postawił p. Moraczewskiemu. Podniósł z naciskiem, że przeciw ministrowi Thuguttowi nie występował, jako przedstawiciel ludowców, stwierdzając, że Thugutt zwalczał Poznańczyków, wysuwając przeciw niemu cały szereg poważnych zarzutów, głównie na temat urządzania przezeń administracyi w Królestwie Polskiem.

Przemówienie to, oparte na samych faktach, wypowiedziane z niezwykłą swadą i siłą argumentów, wywarło silne wrażenie. Przerywano je kilkakrotnie oklaskami, a gdy prezes Witos skończył, rozległ się istny huragan oklasków.

Następnie zabrał głos p. D..., przedstawiając ze swej strony historyę utworzenia rządu lubelskiego, a następnie warszawskiego.

Dalej zabrał głos p. Jan Dąbski. W świetnem przemówieniu, pełnem przekonywujących i niezbitych argumentów, określił p. Dąbski stanowisko, jakie jedynie zająć mogą ludowcy wobec rządu p. Moraczewskiego. Stwierdził, że rząd ten musi być naprawiony, musi być naprawdę ludowy, nie socyalistyczny, musi mieć w sobie przedstawicieli wszystkich dzielnic Polski, musi też odpowiadać stosunkom w Polsce, to znaczy mieć bezwzględną większość przedstawicieli ludu. Skrytykował program rządu, jako zbyt socyalistyczny, zbyt oparty na socyalistycznych doktrynach, obcych interesowi i uczuciom ludu. Zakończył przemówienie postawieniem odpowiedniej rezolucyi, którą przytaczamy przy uchwałach.

O godzinie 2-giej po południu, po przemówieniu p. Dąbskiego, które wywarło wrażenie niezwykle silne, przerwano obrady na godzinę.

Po południu zabrał pierwszy głos minister spraw wewnętrznych, Thugutt. Oświadczył, że rząd musi być na razie partyjny, tłumaczył, dlaczego rząd dał prawo wyborcze kobietom od 21 roku życia, poruszył sprawę reformy agrarnej, nie zdołał jednak wytłum... ć zebranym, że kontrola państwowa nad ziemią jest ... z ... dnem, nie zniesieniem prywatnej własności chłopskiej na rzecz państwa. Tłumaczył, że dlatego rząd warszawski przyjął jako pierwszego ambasadora państw obcych posła niemieckiego, bo obawiał się, że 400-tysięczna armia niemiecka, wracająca z Ukrainy, zaleje Polskę i zniszczy ją. Trzeba tu zaznaczyć, że to właśnie przyjęcie jako pierwszego przedstawiciela Niemiec w Warszawie wywołało w koalicyi takie wrażenie, jak gdyby Polska łączyła się z Niemcami, a więc wypowiadała wojnę koalicyi, bo przecież Niemcy znajdują się z koalicyą na stopie wojennej.

Zabrał też głos drugi minister, p. Nocznicki, który usiłował bronić rząd lubelski, twierdząc, że powstanie tego rządu było słupem granicznym w dziejach ludu polskiego, który dopiero przez powstanie tego rządu ujął władzę w swe ręce. Wywody te nie trafiły do przekonania słuchaczy, którzy nie mogli uznać zamachu stanu za sprawniony, a rząd, złożony w trzech czwartych z socyalistów, za rząd ludowy.

W odpowiedzi na przemówienie obu ministrów zabrał głos prezes Bojko. W dłuższem przemówieniu tryskającem niezwykłym dowcipem, poddał czcigodny prezes działalność rządu p. Moraczewskiego bardzo ostrej krytyce. Zarzucił temu rządowi wprost galopowanie w robocie, stwierdzając, że żadna robota gwałtowna, a więc nieprzemyślana, nie może przynosić pożądanych owoców. Projekt uregulowania Wisły za dwa dni jest przecież śmiesznym. Rząd p. Moraczewskiego — mówił prezes Bojko — działalnością swoją przypomina wesołą scenę, jaką każdy rolnik obserwuje na wiosnę. Gdy się wiosna zacznie i gdy gospodarz wypędzi ze stajni bydełko, to cielęta, jałówki i byczki zaczynają skakać okropnie. Tak skacze i dzisiejszy rząd warszawski. Porusza sprawę wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy, wprowadzenie bez uprzedniego przygotowania, porusza szereg innych zarządzeń rządu. Przemówienie prezesa Bojki, pełne ironii, nagrodzone zostało burzą oklasków. Zabrał dalej głos pos. Stapiński. Wystąpił przeciwko rządowi lubelskiemu, poczem zaczął zwalczać Poznańczyków, zarzucając im, że gdy cała Polska zrzuciła jarzmo najeźdźców, tylko Poznańczycy nie wyrzucili Prusaków. Twierdził, że rząd nie może być złożony z przedstawicieli wszystkich stronnictw, że do rządu powołani są jedynie chłopi i robotnicy, gdyż jest to jedyny środek zwalczania bolszewizmu, który się na ziemię polską coraz bardziej wciska.

Po tych przemówieniach zasadniczych wywiązała się długa dyskusya, w której zabierało głos szereg mówców. P. Madejczyk z Jasielskiego oświadczył, że w rządzie powinni mieć bezwzględną większość przedstawiciele chłopów. P. Wojcieszek z Lubelskiego zwrócił się do ministra Thugutta, zarzucając mu wprost, że on właśnie przyczynia się do szerzenia bolszewizmu. Na dowód przytoczył, że w Hrubieszowskiem mianował p. Thugutt komisarzem rządowym p. Bazylkę, który natychmiast po objęciu urzędowania zaczął objeżdżać okoliczne wsie i agitować za owładnięciem przez służbę folwarczną dworów, co istotnie wywołało ruch bolszewicki. P. Świerkosz z Wadowickiego oświadczył, że bolszewizmu w Polsce się nie boi, że reforma agrarna musi być przeprowadzona przez konstytuantę, że wybory do gmin mogą być ustalone dopiero przez konstytuantę i oświadczył się za rezolucyą p. Dąbskiego. P. Rychel z Tarnobrzeskiego zaznaczył, że w naszej dzielnicy ziemia na wsi partyi, jest tylko lud, który się

domaga swoich praw. P. Cholewicki oświadczył się za rezolucyą Dąbskiego. P. Klich podniósł, że budowę państwa trzeba zaczynać tak, jak budowę domu, to jest od przyciesi. Naprzód trzeba stworzyć państwo, a na reformy przyjdzie czas. Wskazał na Czechów jako najlepszy przykład, jak się należy brać do budowy państwa. P. Grzesik wystąpił przeciwko urzędnikom austryackim, którzy się zachowywali wrogo wobec ludności i domagał się usunięcia ich. P. Wyrzykowski oświadczył, że rząd warszawski obecny jest rządem i trzeba go utrzymać, ale przedewszystkiem trzeba go naprawić, to jest rekonstruować.

Po przemówieniu p. Jemielewskiego, ze względu na spóźnioną porę, a cały szereg zapisanych do głosu, wybrano mówców generalnych, dra Staśkę i Żabna i p. Putka. Dr Staśko powitał z zadowoleniem zlanie się obu odłamów P. S. L., oświadczył się za rezolucyą Dąbskiego i za uznaniem dla prezesa Witosa. P. Putek stwierdził, że w obu odłamach panuje jednomyślność.

Po tych przemówieniach Dąbski odczytał swoją rezolucyę, która brzmi:

Stanowisko wobec rządu.

„Rada naczelna P. S. L. oświadcza się za utrzymaniem obecnego rządu ludowego w Warszawie, uważa jednak za konieczne rekonstrukcyą tego rządu w tym duchu, aby stronnictwa ludowe, jako organizacye włościaństwa, miały przynajmniej połowę ministerstw, robotnicy ¼ ministerstw, a czwarta część ministerstw winna przypaść zastępcom byłego zaboru pruskiego i Śląska, oraz fachowcom".

Rezolucyę tę uchwalono jednogłośnie.

Również jednogłośnie uchwalono następującą rezolucyę:

„Rada naczelna P. S. L. przyjmuje sprawozdanie prezesa byłego Klubu parlamentarnego P. S. L. o działalności posłów ludowych w chwilach rozpadu Austryi, oraz o stanowisku, jakie zajął przy tworzeniu się rządu polskiego, do zatwierdzającej wiadomości i wyraża posłom ludowym, a zwłaszcza p. Witosowi, swe zaufanie".

Dalsza dyskusya.

Następnie wywiązała się dość długa dyskusya na temat prawa głosowania dla kobiet. Przemawiała między innymi p. Badlińska.

Zabrał jeszcze głos minister Thugutt. Zaznaczył, że rząd musiał stworzyć rady powiatowe w Królestwie, by utrzymać ład. Co do Galicyi, porozumiewa się rząd z Polską Komisyą Likwidacyjną. Poznańczykom zarzucił nielojalność.

P. Wyrzykowski oświadczył, że minister Wojda protestował przeciwko deklaracyi rządu p. Moraczewskiego. Poseł Witos stwierdził kategorycznie, że pomimo, iż w Warszawie bawili przez pięć dni poseł Kędzior i on, rząd, który właśnie uchwalał ordynacyę wyborczą, nie uważał za stosowne zawiadomić ich o tem.

Przemawiali dalej pp.: Grzędzielski, oświadczając, że rząd warszawski narzucił prawo wyborcze, nienależycie przemyślane, dalej prezes Bojko, Łyszczarz, który wystąpił przeciwko wprowadzeniu w Galicyi sądów doraźnych, Bardel, który krytykował ordynacyę wyborczą, ks. Michalik, dr Gagatek, który wystąpił przeciwko pozostawieniu na stanowiskach żandarmów Rusinów, domagał się wydania taryfy maksymalnej na towary, Dąbski w sprawie prawa wyborczego dla kobiet, Lasocki, który usprawiedliwiał wprowadzenie sądów doraźnych w Galicyi przez P. K. L., Kamiński, który domagał się wysłania wojska przeciwko Niemcom, Westfalewicz w sprawie oddania handlu inwalidom i w sprawie prawa głosowania żydów, Kawalec, który krytykował Polską Komisyę Likwidacyjną i sposób redagowania „Piasta". Zarzuty jego zbił w stanowczej formie prezes Witos. Przemawiali jeszcze pp.: Dubiel, Dąbski, Cholewicki, Putek, Kołczycki, Rychel, Wojcieszek, inżynier Pruchnik, poczem powzięto następujące uchwały:

W sprawie ordynacyi wyborczej.

„Rada naczelna P. S. K domaga się od rządu polskiego w Warszawie wstrzymania wprowadzenia w życie ordynacyi wyborczej do Sejmu konstytucyjnego, aż do rekonstrukcyi gabinetu w myśl rezolucyi p. J Dąbskiego."

„Rada naczelna P. S. L. domaga się utworzenia jednomandatowych okręgów wyborczych w całem państwie."

„Rada naczelna P. S. L. domaga się, aby czynne i bierne prawo wyborcze było przyznane jedynie tym obywatelom, którzy zaprzysięgną wierność państwu polskiemu i uważają się za Polaków."

W sprawie wojska.

„Rada naczelna P. S. L. uznaje w całej pełni potrzebę licznej armii polskiej i wzywa rząd do stworzenia licznej, jednolitej, silnej, na poborze opartej, karnej, wolnej od wpływów politycznych armii polskiej."

W sprawie rolnej.

„Rada naczelna P. S. L. przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości projekt reformy rolnej, uchwalonej przez klub posłów P. S. L. i wzywa rząd, aby w projekcie ustawy o reformie rolnej dla konstytuanty w całej pełni przyjął ów projekt za swój. Rada naczelna P. S. L. stwierdza, że zapowiedziana w programie gabinetu p. Moraczewskiego państwowa kontrola nad gospodarstwami włościańskiemi jest sprzeczna z interesami ludu włościańskiego i przeciwko tej kontroli, jako zwiastunce socyalizacyi ziemi, jaknajkategoryczniej protestuje."

Dalsze uchwały.

„Rada naczelna P. S. L. wyraża cześć i hołd J. Piłsudzkiemu i prosi go o wytrwanie przy budowie Polski ludowej."

„Rada naczelna P. S. L. wyraża bohaterskim obrońcom Lwowa cześć, podziw i serdeczne podziękowanie, wzywając lud polski do ofiar w pieniądzach i żywności".

Dalej uchwalono rezolucyę, domagającą się przyjścia z pomocą Podlasiakom, wysłania w te strony wojska polskiego dla obrony życia i mienia ludności.

Bolączki ludowe.

Dalej uchwalono: „Rada naczelna P. S. L. domaga się jak najspieszniejszego otwarcia lasów prywatnych i własnością narodową będących celem dostarczenia opału i materyału budowlanego potrzebującej ludności, ustanowienia cen maksymalnych na drzewo, przyczem zaznacza, że cena jednego sąga nie może przenosić 80 koron, a cena za 1 metr kubiczny drzewa budowlanego nie może przenosić 30 koron."

„Rada naczelna P. S. L. uchwala, że kontyngenty cukru, nafty, soli, tytoniu i t. p. mają być oddane do rozsprzedaży inwalidom, lub handlowym instytucyom ludowym."

„Rada naczelna P. S. L. wzywa rząd tymczasowy, aby dostarczył potrzebnych dla dalszego uruchomienia odbudowy kraju materyałów, oraz oznaczył ceny maksymalne na materyały budowlane i tarte".

„Rada naczelna P. S. L. wzywa P. K. L., aby bezwłocznie wydała ceny maksymalne na towary niezbędnego użytku i poleciła organom podwładnym, by niestosowanie się do cen maksymalnych, oraz ukrywanie towarów, jak najsurowiej karano".

„Rada naczelna P. S. L. wzywa P. K. L., by jak najrychlej usunęła z zajmowanych dotychczas stanowisk urzędników obcej narodowości, oraz poleciła komendzie straży bezwłoczne zwolnienie Rusinów i zastąpienie ich żołnierzami polskiej narodowości".

„Rada naczelna P. S. L. wzywa P. K. L., by zniosła natychmiast sądy doraźne w Galicyi, zatrzymując je tylko dla karania zbrodni rabunku, mordu i podpalenia".

„Rada naczelna P. S. L. wzywa P. K. L., by przy organizacyi straży bezpieczeństwa nie tworzyła biurokracyi, z tem, że na powiat wystarczy jeden powiatowy wachmistrz, zamiast wysoko płatnego oficera".

„Rada naczelna P. S. L. wzywa rząd do popierania rozwoju kooperatyw celem odrodzenia się na polu ekonomicznem".

Wszystkie rezolucye uchwalono jednomyślnie.

Sprawa organizacyi P. S. L.

Poseł **Witos** przedłożył Radzie projekt nowej organizacyi P. S. L., ogłoszony w poprzednim numerze „Piasta". Po dyskusyi, w której zabierał głos szereg mówców, projekt przyjęto.

Zarząd stronnictwa.

Dla prowadzenia polityki i dla przeprowadzenia akcyi wyborczej wybrano Zarząd stronnictwa w liczbie 21 członków, w skład którego weszło 7 członków z P. S. L. „Piastowców", 7 z grupy Stapińskiego i 7 z P. S. L. w Królestwie (z byłego Zjednoczenia Ludowego), złączonego obecnie z P. S. L. w jedno stronnictwo. W skład zarządu weszli pp.: Witos, Bojko, inż. J. Bryl, Maślanka, dr Bardel, Owiński, Jachowicz („Piastowcy"); Feliks Starzyński, Henryk Wyrzykowski, Jan Dąbski, Fr. Wojda, Antoni Kujawa, Fr. Kamiński, dr Włodzimierz Jampolski (z był. Zjednoczenia Ludowego w Król. Pol.); Stapiński, Putek, Padło, Cholewicki, Ptak, Tepper, Kazimierczak (grupa Stapińskiego). W zarządzie zarezerwowano miejsce dla jednego delegata stronnictwa ludowego ze Śląska oraz dla jednego delegata nauczycielstwa ludowego z Galicyi i jednego delegata nauczycielstwa ludowego z Królestwa Polskiego.

Na tem o godzinie wpół do 11-tej w nocy prezes **Bojko** zamknął obrady.

Wybory do Sejmu polskiego.

Dnia 27 listopada b. r. ogłoszony został przez rząd warszawski dekret, zarządzający powszechne wybory poselskie na dzień 26 stycznia 1919 r. Wybory odbędą się na ziemiach dawnego zaboru rosyjskiego, podzielonych na 34 okręgi, z których ma być wybranych dwustu czterdziestu kilku posłów. Cyfry dokładnej podać nie można, gdyż w dekrecie nie podano, ile posłów ma wybrać okręg pierwszy, obejmujący powiaty: kalwaryjski, wyłkowyski, maryampolski i władysławowski; na ziemiach dawnego zaboru austryackiego, t. j. w Galicyi, która została podzieloną: zachodnia na 11 okręgów, wybierających 67 posłów, zaś wschodnia 94 posłów; Śląsk cieszyński, stanowiący jeden okręg wyborczy z ośmiu mandatami. W sprawie wyborów na ziemiach, które należały do Prus, nastąpi dopiero zarządzenie po porozumieniu się z przedstawicielami społeczeństwa polskiego tych ziem. Do Sejmu powołani też być mają przedstawiciele Polaków na Litwie i Rusi po porozumieniu się z miejscowem społeczeństwem.

Ordynacya wyborcza do Sejmu polskiego.

Dnia 27 listopada br. ogłoszoną została ordynacya wyborcza do Sejmu ustawodawczego. Ma ona znamiona ustawy, nieprzemyślanej należycie, robionej pospiesznie, tak pospiesznie, że nawet nie została wykończoną, a co najważniejsza, została ogłoszoną bez uzyskania na nią zgody przedstawicielstwa Polaków z Galicyi, ze Śląska i z zaboru pruskiego. Dziwnie to wygląda, że rząd socyalistyczny, głoszący hasło bezwzględnej wolności, odważył się **narzucić** tą ustawę, nie zapytawszy się nawet o zdanie co do niej Poznaniaków, ani przedstawicieli Polskiego Stronnictwa Ludowego w Galicyi, acz kolwiek dwóch członków tego stronnictwa nominalnie wchodzi w skład rządu.

Najważniejsze przepisy tej ordynacyi są następujące:

Prawo wybierania i wybieralności ma każdy mężczyzna i każda kobieta, która w dniu ogłoszenia wyborów, to jest 27 listopada b. r., skończyła 21 lat życia. Głosować mogą mieszkańcy danego obwodu, jeżeli w danej gminie czy obwodzie mieszkają przynajmniej od przedednia wyborów. Przepis ten jest dziwny z tego względu, że nie określa zupełnie obywatelstwa polskiego bo wynika z niego, że obywatelem państwa jest każdy człowiek, który w Polsce mieszka, choćby państwu temu nie przysiągł wierności i nie uznawał go. Prawo wybieralności mają również mężczyźni i kobiety. W głosowaniu nie biorą udziału wojskowi, którzy natomiast mogą być wybierani na posłów.

Jeden poseł przypada przeciętnie na 50.000 ludności. Zamiast jednak zarządzić okręgi jednomandatowe, połączono cały szereg powiatów w poszczególne okręgi, które wybierają po ośmiu, a nawet po trzynastu posłów. Jest to zarządzenie niczem nieusprawiedliwione.

a wprowadzające dużo zamieszania i wielkie trudności przy samej akcyi wyborczej.

Wybory odbywać się mają tylko w niedzielę lub święto. W dwadzieścia dni po rozpisaniu wyborów musi być ogłoszony publicznie we wszystkich gminach dzień wyborów, oraz wszelkie szczegóły, do wyborów się odnoszące. W każdym okręgu wyborczym będzie istnieć główna komisya wyborcza, w każdej gminie miejscowa komisya wyborcza. Kontrolę nad funkcyonowaniem komisyi ma minister spraw wewnętrznych. Nadzór nad czynnościami ma w każdym okręgu pełnić komisarz wyborczy, mianowany przez ministra spraw wewnętrznych, a pozostający pod kontrolą generalnego komisarza wyborczego. Takim generalnym komisarzem mianowany został obecnie Bronisław Sobolewski. Przewodniczącym głównej komisyi wyborczej jest prezes Sądu okręgowego, który powołuje zastępcę z grona sędziów.

Kandydatury poselskie muszą być zgłoszone piśmiennie na ręce przewodniczącego głównej komisyi wyborczej w danym okręgu, najpóźniej 24-go dnia od rozpisania wyborów, a więc obecnie 20 grudnia. Zgłoszenie musi być podpisane na deklaracyi przez 50 wyborców z danego okręgu.

Głosowanie ma się odbywać za pomocą list. Każde stronnictwo zgłasza urzędownie listę swoich kandydatów. Wyborcy nie mogą głosować na poszczególnego kandydata, tylko na całą listę danego stronnictwa, gdyż inaczej głos przepada, a to bez względu na to, czy okręg wybiera pięciu, czy ośmiu, czy 13 posłów. Jest to również zarządzenie, które w naszym kraju nie może się spotkać z uznaniem.

Wskutek wprowadzenia proporcyonalności, obliczanie głosów jest rzeczą wysoce skomplikowaną. W przyszłym numerze spróbujemy wytłomaczyć naszym Czytelnikom tę całą gmatwaninę, zgoła niedopasowaną do stosunków w Polsce.

Okręgi wyborcze w Galicyi przedstawiają się następujące:

Galicya została podzielona na zachodnią i wschodnią. Zachodnią Galicyę podzielono na 11 okręgów wyborczych, dziwacznie powykrawanych, z których każdy wybiera po kilku posłów. Okręgi te są następujące:

1 okręg: powiaty: Kraków, Podgórze i Wieliczka (bez obwodu dobczyckiego), 6 mandatów.

Zaznaczyć trzeba, że ludność z miast wybiera posłów wspólnie z ludnością wiejską.

2 okręg obejmuje powiaty: Chrzanów, Oświęcim i Białą (bez obwodu Kęty), 5 mandatów.

3 okręg: Wadowice, Żywiec i Kęty, 5 mandatów.

4 okręg: Nowy Targ, Limanowa, Myślenice, Dobczyce, tudzież z Orawy gminy polskie i ze Spiża okręgi sądowe: Kieżmark, Lubowla i Stara wieś, 7 mandatów.

5 okręg: Nowy Sącz, Grybów, Gorlice, 6 mandatów.

6 okręg: Jasło, Krosno, Sanok, 6 mandatów.

7 okręg: Tarnów, Brzesko, Bochnia, Dąbrowa i Pilzno, 9 mandatów.

8 okręg: Rzeszów, Strzyżów, Ropczyce, 6 mandatów.

9 okręg: Tarnobrzeg, Nisko, Kolbuszowa, Mielec, 6 mandatów.

10 okręg: Jarosław, Przeworsk, Łańcut, 6 mandatów.

11 okręg: Przemyśl, Brzozów, Bircza, 6 mandatów.

Wschodnią Galicyę podzielono na 13 okręgów wyborczych z 94 mandatami. Miasto Lwów z powiatem ma 6 mandatów. Wybory we wschodniej Galicyi ze względu na sytuacyę wojenną nie odbędą się. Do sejmu wejdą posłowie parlamentarni. Tylko we Lwowie odbędą się wybory uzupełniające w 2 opróżnionych okręgach.

Kiedy lud bierze władzę w swe ręce.

(Od naszego współpracownika).

Warszawa, 25 listopada.

Kiedy potajemną drogą dnia 7 b. m. wysyłałem do „Piasta“ ostatni list, nikt w Warszawie jeszcze nie przeczuwał, że rządy niemieckie skończą się tak szybko, że ten koloss żelazny militaryzmu pruskiego, który Warszawę dławił przez 3 i pół lat, jest tak haniebnie kruchym, że było trącić, a rozpadnie się w gruzy.

Nadszedł dzień 10 listopada. Była niedziela. W Warszawie odbywał się tłumny zjazd Zjednoczenia Ludowego, który z entuzyazmem zatwierdził połączenie się z galicyjskiem P. S. L. Zjechali się delegaci w liczbie 500 — a same chłopy — bez żadnego pana ani księdza, niestety tylko z okupacyi niemieckiej, bo z dawnej okupacyi austryackiej pociągi nie nadchodziły. Stronnictwo niedawno dopiero działa w Warszawie, w południowej części Królestwa podjęło ono pracę już dawniej i tam „Gazeta Ludowa“ z pośród wszystkich pism ludowych największe ma wzięcie. To też mimo tego, iż nie dopisała całkiem ta część dawnego zaboru rosyjskiego, można powiedzieć śmiało, że zjazd Polskiego Stronnictwa Ludowego, grupującego się w Królestwie koło „Gazety Ludowej“, bratniego organu „Piasta“ postawił w cień wszystkie inne tutejsze organizacye włościańskie. Zjazd powziął w porozumieniu z posłami ludowymi z Krakowa, którzy jednak na nim nie mogli być obecni, szereg zasadniczych i doniosłych uchwał w sprawach państwowych, rolnych, gospodarczych, oświatowych i organizacyjnych.

Piękną chwilą Zjazdu było odczytanie telegramu od redaktora Kulerskiego z Grudziądza w Prusach zachodnich, który zgłosił swe przystąpienie do P. S. L. Kulerski jest jednym z najpoważniejszych działaczy oświatowych i politycznych w zaborze pruskim. Gazety jego rozchodzą się w nakładzie 100 tysięcy egzemplarzy. Telegram powitano gromkimi okrzykami i wiwatami. Fakt ten świadczy o sile i wpływach P. S. L.

A kiedy zjazd P. S. L. obradował, ulice Warszawy już się roiły. Stolica przeżywała doniosły moment. W oczach mieszkańców konało okupacyjne prusactwo. Już w sobotę dochodziły wieści o wybuchu rewolucyi w Niemczech. W niedzielę wybuchła rewolucya wśród żołnierzy niemieckich w Warszawie. Potworzyli oni rady żołnierskie i odmówili oficerom posłuszeństwa. Dumne jenerały i urzędniki w płatnych kołnierzach, oraz żandarmi uciekli po cichu z miasta. Na małym statku Wisłą opuścił Warszawę Beseler. Koło południa przyjechał z więzienia w Magdeburgu drogą na Berlin komendant Piłsudski i odrazu stał się ośrodkiem, koło jego osoby skupiło się wszystko co żyło. Zjazd P. S. L. wysłał do niego delegatów. Na skutek tego zjawił się na

dziéźnie adjutant Piłsudskiego, witany owacyjnie i w imie- niu komendanta przyniósł pozdrowienie ludowi polskiemu.

Rada żołnierska niemiecka weszła odrazu z Piłsudskim w porozumienie, prosząc, aby wojska niemieckie mogły jaknajprędzej odjechać.

Pod wieczór zaczęło się rozbrajanie wojsk niemieckich. Jak z pod ziemi wyrosły polskie organizacye wojskowe, a więc dawni legioniści Dowborczycy i P. O. W. Wszyscy oficerowie i żołnierze niemieccy, spotykani na ulicach, musieli oddawać broń. Zajęto koszary, składy, fabryki i wszystkie urządzenia wojskowe. Rozbrajanie to trwało przez całą noc i następny dzień. To samo działo się później po wszystkich mniejszych miastach. Trzeba było widzieć tych upokorzonych krzyżaków, jak wczoraj jeszcze wszechwładni, dziś pobladli, oczy ze wstydu spuszczali na dół i nie śmieli patrzeć przechodniom w oczy. Gdzieniegdzie Niemcy trzymali się i bronili, było trochę strzelaniny po ulicach, ale naogół rzecz poszła gładko. Dziś w Warszawie niema już Niemców.

Naocz.

List z Danii.

Nakskóv, w listopadzie.

Ogłoszenie niepodległości Polski odbiło się bardzo silnem echem i wśród nas, Polaków, pozostających na obczyźnie. Dnia 30 października odbyło się tutaj zgromadzenie polskie, zainicyowane przez p. Dropiewskiego, który gdzie może, niesie nam wszystkim pomoc i ochrania przed wyzyskiem. Pamiętny to był dla nas dzień. Po pięknem, patryotycznem przemówieniu obecni uchwalili rezolucyę, stwierdzającą, że jesteśmy zawsze wierni naszej ojczyźnie, Polsce. Przykre bardzo wrażenie wywołało zachowanie się pewnych kobiet, pozostających pod wpływem duchownych holenderskich, którzy śmiertelnie niechętnie spoglądają na jednoczenie się Polaków i sprawiają, że kobiety te zapominają o swej ojczyźnie. Pozdrowienia dla wszystkich. *Karol Krzywdziak.*

List ze Śląska.

Pastwiska przy Cieszynie, w listopadzie.

„Piast" rozchodzi się tu na Śląsku w wielkiej liczbie i czytany jest zarówno przez katolików, jak i ewangelików, bo kierunek tego pisma każdemu się podoba. W numerze „Piasta" z d. 17 listopada znaleźliśmy krótką korespondencyę ze Rzeszowa, w której autor powiada, że ewangelicy polscy na Śląsku boją się polskich rządów i łączą się z Niemcami. Przyszło mi w tej sprawie napisać parę słów, by ją wyświetlić. Jest nas tu na Śląsku polskich ewangelików około 100.000, Niemców ewangelików w Bielsku i koło Bielska około 10.000. My, polscy ewangelicy, żyjemy wszędzie z katolikami w zgodzie, mamy własne ewangelickie kościoły, szkoły zaś mamy wspólne z katolikami. W pracy narodowej idziemy zawsze razem z katolikami. Nie będę tu wymieniał wielkiej liczby nazwisk wybitnych polskich ewangelików, którzy z wielką gorliwością, ofiarnością i poświęceniem stale dla dobra sprawy polskiej pracują, nie szczędząc ni czasu, ni trudu i pieniędzy. Ktoby jeszcze miał jakie wątpliwości w tym względzie, niech przeczyta kilka numerów gazety „Poseł ewangielicki", będącej organem polskich ewangelików na Śląsku cieszyńskim, a przekona się, że ewangelicy nie lękają się wcale polskich rządów, bo wiedzą, że Polska będzie rządzona na zasadach demokratycznych, że więc będzie w niej najzupełniejsza tolerancya religijna. Polskich rządów boją się tylko Niemcy i renegaci, a ci w daleko większej liczbie rekrutują się z pośród katolików, jak n. p. hr. Larysz z całym sztabem rozmaitych zarządców i urzędników. Dzisiaj tedy, kiedy Polska zmartwychwstaje, nie należy oglądać się na to, kto katolik a kto ewangielik, lecz wszyscy razem winniśmy pracować z wytężoną energią i ofiarnością dla drogiej naszej Ojczyzny.

Paweł Kowala, Polak ewangielik.

Asenterunek.

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, w najbliższym czasie zostanie zarządzony asenterunek kilku najmłodszych roczników. W ten sposób stworzona zostanie nareszcie armia, oparta nie na dobrowolnym zaciągu, ale na zwyczajnym poborze. Asenterunek zarządzony ma być zarówno w Galicyi, jak w Królestwie Polskiem, gdzie najmłodsze roczniki wskutek wycofania się Rosyan z Królestwa, wcale nie służyły w wojsku i mogą stworzyć trzon polskiej armii.

Myśl ludowa nie jest myślą socyalistyczną.

P. Mateusz Manterys, jeden z najwybitniejszych ludowców z Królestwa Polskiego, były poseł do Dumy, nadesłał nam bardzo znamienny list, który wyjaśni naszym czytelnikom bardzo wiele i który dlatego zamieszczamy poniżej w całości:

Pojałowice, w listopadzie.

„Szanowna Redakcyo! Proszę uprzejmie o łaskawe zamieszczenie w najbliższym numerze „Piasta" następującego oświadczenia:

Główny zarząd Polskiego Stronnictwa Ludowego w Warszawie nie chce się dotąd połączyć z bratnią organizacyą, z Polskiem Stronnictwem Ludowem w Galicyi.

Polskie Stronnictwo Ludowe w Królestwie opanowali zupełnie socyaliści, którzy są obecnie jego faktycznymi przywódcami.

Polskie Stronnictwo Ludowe w Królestwie do spółki z socyalistami ogłosiło samozwańczy, niby ludowy, rząd w Lublinie i w imię tego rządu podniecało i podnieca publicznie bezkrytyczne umysły, usiłując skierować lud polski w ramiona socyalistów.

Wobec powyższych faktów, niżej podpisany, nie ustając w pracy ludowej, oświadcza, że w dniu 13 listopada b. r. z Polskiego Stronnictwa Ludowego w Królestwie, będącego faktycznie filią partyi socyalistycznej, wystąpił.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego poważania.

Mateusz Manterys".

List ten, lepiej niż cokolwiek innego, tłómaczy, czem właściwie jest tak zwane Polskie Stronnictwo Ludowe w Królestwie, na którego czele stoi p. Thugutt. List ten jest również dowodem, że lud polski w Kró

iestwie poznał się już na przywódcach tamtejszego Polskiego Stronnictwa Ludowego i że postępek p. Mantarysa znajdzie zapewne licznych naśladowców.

Ból serce ściska, rozpacz człowieka ogarnia...

Od 40 lat z górą podjętą została u nas praca nad uświadomieniem chłopa. Nauczyciele ludowi, to przez dziatwę w szkole, to przez starszych w czytelni, w Kółku rolniczem i przy każdej sposobności dążyli do podniesienia oświaty i dobrobytu na wsi, ciągle mając na myśli wolną, niepodległą ojczyznę. Żywili nadzieję, że gdy pęta niewoli padną, gdy jarzmo niewoli zrzucimy, uobywatelony nasz lud, chłop, stwierdzi czynem, że jest godnym i dobrym synem zmartwychwstałej ojczyzny. A gdy wojna przyszła, gdy naszych uczniów z wiosek wyrwano i w świat wyprowadzono, byliśmy najpewniejsi, że ci nasi uczniowie, chłopscy synowie, wróciwszy do swych domowych ognisk, staną się krzewicielami dalszego postępu po naszych wioskach; boć przecież słusznie mogli się spodziewać, że wpajanych zasad uczciwości na wojnie nie utracą, a przejrzawszy tyle świata, czegoś dobrego się nauczą. Jakiż okropny zawód!

Fakta stwierdzają, że ten nasz boży ludek, któryśmy my, nauczyciele, uczyli i wychowywali, w lód się przemienił. Zimny jak lód, twardy jak głaz stałeś się ludu polski, skoro pozwalasz na rabunki, skoro, niestety, sam cudze mienie rabujesz i okazujesz brak serca na ludzką dolę.

Gdzież jesteście, wy, matki chrześcijańskie i polskie, że nie wiecie, co robią wasi synowie? Gdzie jesteście siostry tych, którzy wyciągają rękę po ludzką własność?

Gdzie jesteście, wy starzy, uczciwi chłopi-gospodarze, którzy obojętnie patrzycie na to, co się w około was dzieje?

Gdzie jesteście, wy, polskie kobiety, przywiązane do naszej katolickiej wiary?

Czy niema już naszego poczciwego, polskiego ludu?

Czyż wszystek nasz lud stał się ludźmi bez czci i wiary?

Nie, tak nie jest i tak być nie może. Musielibyśmy stracić wiarę w Boga, wiarę w lepszą naszą przyszłość, gdybyśmy nabrali przekonania, że nasz poczciwy lud polski już nie istnieje. Wierzymy, że ogół naszego ludu jest uczciwy, że ogół naszego ludu ze wstrętem patrzy na lekceważenie przykazań Boskich i rabunki, które w naszym kraju tak się szerzą. Ale ten ogół ludu, poczciwy, boi się śmiało wystąpić przeciw złemu, jeden na drugiego się ogląda, nikt nie chce być pierwszym i odważnym, a przecież, na Boga, należałoby, abyście wy, chłopi i kobiety, powiedzieli: „Inaczej być musi."

I będzie inaczej, będzie lepiej, gdy wy chłopi łajdaków należycie piętnować będziecie, gdy wy kobiety swych mężów zachęcicie, aby się wzięli do utrzymania ładu i porządku we wsi, gdy wy dziewczęta wiejskie ze wstrętem odwracać się będziecie od tych parobczaków, o których wam wiadomem będzie, że ludzka krzywda, chrześcijańska czy żydowska, na ich sumieniu ciąży.

Chłopi, kobiety, parobczaki i dziewczęta bierzcie się do roboty nad usunięciem złego, które po naszych wioskach zapuszcza korzenie. Pokażcie, że uczciwość u naszego ludu nie zamarła; pokażcie, że nie lodem, który ziębi, ale ludem Bożym, który czcić, kochać i szanować należy, jesteście!

Dajcie dowód nietylko waszej uczciwości, ale i dobrego, szlachetnego serca. Pomnijcie, że pośród was i po miastach jest moc biednego, bezrolnego ludu, który łaknie kawałka chleba. Niedostatecznie, prawda, żywił ich rząd austryacki, ale ich żywił, przeprowadzając rekwizycye przy pomocy żandarma i wojska. Teraz nasz polski rząd po bratersku z wami postępuje, wołając: „Dajcie wy, którzy możecie, zboże i ziemniaki po cenie maksymalnej na wyżywienie bezrolnej ludności." A wy chłopi i kobiety, co na to wołanie? Któraż z wiosek na to wołanie odpowiedziała: „Małoć bo mało przywozimy, zebraliśmy jednak, co można było i, Bogiem a prawdą, już więcej bez uszczerbku dla ludzi z naszej wioski dać nie możemy!"

Coś dwa czy trzy miesiące temu czytałem w „Piaście", jak chłopi powiatu krakowskiego na wielkiem swem zebraniu w Krakowie radzili nad dolą nauczycielstwa i uchwalili przyjść mu z pomocą w wyżywieniu się, za co też cześć dla ludu krakowskiego jeden z nauczycieli, zdaje mi się, z powiatu chrzanowskiego w „Piaście" wyraził. Tymczasem nie dawniej, jak 29 listopada, zjawił się komisarz aprowizacyjny powiatu krakowskiego w zakładzie obrotu zbożem, żądając przydziału mąki dla nauczycielstwa i oświadczając, że ono głoduje. W słowie okazano nauczycielstwu serce, a w czynie skazano je na śmierć głodową.

Okaż, ludu polski, serce i uczucie na położenie głodnej, bezrolnej ludności na wsi i w mieście. Zorganizujcie sami swe wioski tak, aby każdy, kto może chętnie i dobrowolnie oddał zboże i ziemniaki na wyżywienie ludności i naszego polskiego wojska.

Ból serce ściska, rozpacz człowieka ogarnia na widok tego, co się u nas dzieje! Czy nie będzie inaczej i lepiej?

J. K. Tatara.

Watykan a Polska.

Kilka razy zaczepiono ten temat w „Piaście", a zawsze w tym duchu, iż papieże do sprawy polskiej nie tak się odnosili, jak powinni. Sądzę, że Szanowna Redakcya nie odmówi głosu w tej kwestyi i kapłanowi, chociażby tylko w myśl zasady: „i drugiej strony wysłuchać należy."

1) Gdy na Polsce popełniono gwałt rozbiorów, wszystkie państwa europejskie (prócz Turcyi) gwałt ten uznały. Nie uznała jednak tego gwałtu, mimo licznych zabiegów ze strony zaborców, Stolica Apostolska. W prawie swojem, w modlitwach i przepisach kościelnych, w odnoszeniu się do biskupów polskich uważano nas zawsze za odrębną całość.

2) Wszyscy papieże po rozbiorach byli nam przychylni, chociaż nie u każdego przychylność ta jednakowo na zewnątrz się objawiała. Znanem jest wystąpienie ostre Grzegorza XVI przeciwko carowi za gwałty, nad unitami polskimi popełniane; znaną jest też postać Piusa IX, tego prawdziwego i wielkiego przyjaciela Polaków. Dokładny obraz tego, jak papieże do Polski się odnosili i co w jej sprawie działali, da wydawnictwo,

zapowiedziane w ostatnim liście papieskim do arcyb. Kakowskiego, oparte na dokumentach watykańskich nie ogłoszonych dotąd publicznie.

3) Jeżeli czasem nie ujęto się za nami tak, jakbyśmy tego pragnęli, to nie pochodziło to ze złej woli papieży, ale raczej z niedbałości naszej. Papież od nas daleko, stosunków naszych nie zna, nieprzyjaciele zaś nasi starali się sprawę każdą przedstawić w świetle dla nas nieprzychylnem, nic też dziwnego, że gdy z naszej strony brakło przeciwdziałania, to Rzymowi trudno się było w tem wszystkiem należycie zoryentować.

4) Jeżeli kiedy, to dziś szczególnie, nie możemy mieć żalu do Stolicy Apostolskiej. Papież Benedykt XV odrazu zajął stanowisko względem Polaków bardzo przychylne. Zaraz w pierwszym roku wojny w listach swoich do nas zaznaczył niejednokrotnie, że należy nam się pełna sprawiedliwość. Pojęcie Polski rozciągał znaczniej, niż wielu z nas wtedy, bo w każdym liście swoim zaznaczał, że ma na myśli całą Polskę, że całej Polsce sprawiedliwość się należy. Z pewnością każdy nieuprzedzony, gdy przeczyta listy papieskie z r. 1914, 1915, przyznać musi, że w tym czasie był to jedyny, prawdziwy nasz przyjaciel. Inni znaleźli się dopiero później.

Dowodem życzliwości papieża dla nas było i rozporządzenie, by cały świat katolicki modlił się za naszą Ojczyznę i wsparł ją materyalnie. Nie wiem, czy drugi naród miał w swoich dziejach taką chwilę, by po całym świecie, we wszystkich częściach ziemi za nim przy ołtarzu mszalnym Boga błagano i o nim ludowi z ambony głoszono.

5) Powiedziano w „Piaście", że „niezawisłość Polski zjednoczonej uznał nareszcie także Watykan. Polska uznana już była przez wszystkie państwa na świecie, tylko papież zwlekał z uznaniem jej." Pozwolę sobie powiedzieć, że słowa te nie wyrażają prawdy. Trzeba tu odróżnić dwie rzeczy: uznanie prawa do niezawisłości i zjednoczenia Polski i formalne uznanie państwa powstałego. Jeżeli chodzi o pierwsze uznanie, to rzeczywiście, cały świat szczerze, czy nieszczerze, to prawo uznał, ale uznał je też i Watykan i to wcześniej od „całego świata", bo uznanie to można znaleźć już w listach papieskich z pierwszego roku wojny, a zresztą samo nieuznanie rozbiorów jest najlepszem uznaniem niezawisłości Polski zjednoczonej. Jeżeli zaś chodzi o formalne uznanie powstałego obecnie zjednoczonego państwa polskiego, to mogło ono nastąpić dopiero po notyfikacyi tego faktu przez rząd warszawski rządom obcym. Notyfikacya ta nastąpiła w połowie listopada bieżącego roku. Żaden rząd obcy dotąd jeszcze na nią nie odpowiedział, więc, jeżeli Watykan donieść, że uznaje niezawisłość Polski zjednoczonej, to uczynił to pierwszy, a nie ostatni.

Ks. Franciszek Błotnicki.

Jeszcze w sprawie zasiłków wojskowych.

Polska Komisya Likwidacyjna zarządziła zaraz po objęciu urzędowania, że do 1 grudnia wypłacane zasiłki wojskowe wszystkim, którzy je przedtem pobierali. Od 1 grudnia uprawnionemi do pobora zasiłków są tylko rodziny tych osób, które służą w wojsku polskiem, oraz tych, które z powodów, od siebie niezależnych, nie mogły dotąd wrócić do domu.

Od dnia 1 grudnia b. r. urzędy podatkowe mogą wypłacać zasiłki tylko tym osobom, które prócz asygnaty przedłożą albo poświadczenie władzy wojskowej, że ich żywiciel służy w wojsku polskiem, albo też poświadczenie urzędu gminnego i parafialnego, że ich żywiciel dotąd z wojska nie wrócił i dlaczego nie wrócił. To poświadczenie musi być odnawiane przed każdym poborem zasiłku, a więc co miesiąc, lub co dwa tygodnie.

Zasiłki za czas miniony mogą być przyznawane najpóźniej do 31 grudnia b. r. Jeśli więc kto ma pretensye, że dotąd niesłusznie zasiłku nie pobierał, to może jeszcze wnieść podanie, ale najpóźniej do 31 grudnia. Komisye zasiłkowe mogą jednak przy uwzględnieniu takiego podania przyznawać zasiłek zaległy tylko za sześć miesięcy wstecz, licząc od dnia wniesienia podania.

Zasiłki, wypłacane rodzinom gażystów, zostały na razie wstrzymane. Wysokość ich zostanie ustaloną dopiero przez ministerstwo wojny.

Na razie wstrzymane też zostały zasiłki amerykańskie. Jak się jednak dowiadujemy, Polska Komisya Likwidacyjna wyda w najbliższych dniach specyalne zarządzenie, nakazujące wypłatę zasiłków amerykańskich w dalszym ciągu.

Podstawowe zarządzenia organizacyi siły zbrojnej zjednoczonej Polski.

Tworzą się nowe okręgi, mające ująć polską siłę zbrojną w kadrowe ramy, jako podstawowe czynniki do upragnionego zjednoczenia wszystkich części rozdartej Ojczyzny naszej, do zjednoczenia jej synów pod sztandarem Orła Białego. Tworzenie i podział okręgów wojskowych, obejmujących poszczególne powiaty, przedstawia się następująco:

Okręg śląski z siedzibą w Cieszynie obejmuje powiaty: Cieszyn, Bielsko, Frysztak i Frydek (miasto i powiat). Komendantem okręgu jest pułkownik-brygadyer Franciszek Latinik.

Okręg podhalański z siedzibą w Nowym Targu obejmuje powiaty: Nowy Targ ze Spiżem i Orawą, Limanowę i Nowy Sącz. Komendantem jest pułkownik Andrzej Galica.

Okręg przemyski z siedzibą w Przemyślu obejmuje powiaty: Przemyśl, Nisko, Przeworsk, Dobromil, Sanok, Łańcut, Lisko i Jarosław. Komendantem jest generał brygady Juliusz Bijak.

Okręg tarnowski z siedzibą w Tarnowie obejmuje powiaty: Tarnów, Dąbrowa, Brzesko, Bochnia

Pilzno, Gorlice, Jasło i Grybów. Komendantem jest pułkownik Mieczysław Kaliński.

Okręg miasta Krakowa z siedzibą w Krakowie obejmuje powiaty: Kraków miasto, Kraków powiat, Podgórze i Wieliczka. Komendantem jest generał brygady Antoni Madziara, zaś jego zastępcą pułk. bryg. Stanisław Haller de Hallenburg.

Okręg wadowicki z siedzibą w Wadowicach obejmuje powiaty: Wadowice, Chrzanów, Oświęcim, Żywiec, Myślenice i Biała. Komendantem okręgu mianowany pułkownik Celestyn Brückner.

Okręg rzeszowski z siedzibą w Rzeszowie obejmuje powiaty: Rzeszów, Tarnobrzeg, Kolbuszowa, Mielec, Ropczyce, Strzyżów, Krosno i Brzozów. Komendant pułkownik Ludwik Zawada.

Okręg będziński z siedzibą w Będzinie obejmuje powiaty: Będzin, Dąbrowa Górnicza i Olkusz. Komendant podpułkownik Rudolf Tarnawski.

Inspektorami tych okręgów wojskowych zostali zamianowani generałowie brygady: Franciszek Aleksandrowicz i Jakób Włostowiec-Gąsiecki.

Do organizacyi!

Wybory za pasem! Do 20 b. m. muszą być zgłoszone w starostwach kandydatury. Kandydatów zaś zgłaszać niepodobna, dopóki wyborcy nie zgodzą się sami na przedstawienie najbardziej zaufanych mężów jako godnych piastowania mandatu do konstytuanty. Dlatego też zwracamy się do Was, Bracia ludowcy, i Siostry ludowczynie, z gorącem wezwaniem: Organizujcie się, gdyż bez organizacyi, jak najszybciej przeprowadzonej, nie zdołamy wygrać wyborów.

W każdej wsi niech powstanie zaraz komitet gminny, złożony z ludowców i odrębny lub wspólny komitet wyborczyń kobiet. Światlejsi ludowcy obowiązani są dla wspólnego dobra zwołać w każdej wsi zgromadzenie, wybrać przewodniczącego i zarząd, spisać członków stronnictwa i donieść o tem do sekretaryatu stronnictwa, Kraków, Mały Rynek 4, redakcya „Piasta". — Przewodniczący komitetów gminnych niech się jak najszybciej porozumieją i wybiorą zarząd powiatowy, a Zarządy powiatowe muszą się zjechać i utworzyć zarząd okręgu wyborczego.

Sprawa jest arcypilna. Wierzymy, że uświadomieni ludowcy i ludowczynie, każdy i każda w swojej wsi, już w tym tygodniu zawiąże komitet i zawiadomi o tem sekretaryat stronnictwa.

Do pracy, Bracia i Siostry!

Jakób Bojko. Wincenty Witos.

Z Warszawy.

Rząd p. Moraczewskiego, jak już zaznaczyliśmy, nie ma oparcia w społeczeństwie. Nawet Polska Partya socyalistyczna nie stoi w zupełności po stronie rządu. Dnia 29 listopada tłum manifestantów, złożony głównie z robotników narodowych, udał się przed siedzibę Rady ministrów w Warszawie, wtargnął do wnętrza, zdemolował urządzenie i popiszczył akta. Zniszczono też siedzibę poselstwa niemieckiego.

Wobec wzmagającej się popularności posła Korfantego, który występował ostro przeciw rządowi, zwolennicy tego rządu postanowili go sgładzić. Urządzono też na niego zamach. Mianowicie na ulicy powien młody człowiek strzelił do niego dwa razy, ale na szczęście chybił. Wypadek ten poruszył całą Warszawę i zwiększył jeszcze popularność Korfantego.

Słychać, że wobec stanowiska ludowców rząd albo będzie musiał zgodzić się na żądania, uchwalone przez ludowców w Tarnowie, albo też pójdzie w odstawkę. Gdyby poszedł, to miejsce jego zajmie rząd, złożony z urzędników fachowców.

Sprawa polska.

Stan sprawy polskiej nie jest w tej chwili pomyślny. Wszyscy wiemy o tem, że los nas zależy w zupełności od koalicyi. Tymczasem w państwie naszem dzieją się rzeczy, które koalicyę do nas tylko zrazić mogą. Rządy koalicyi, które wypowiedziały walkę bezwzględną wszelkim bolszewizmom i panowaniu socyalistycznemu, nie uznają rządu p. Moraczewskiego. Okazało się to najdobitniej na fakcie, że gdy Piłsudzki zwrócił się z telegraficzną prośbą do generała Focha, aby Foch odesłał wojska polskie, walczące po stronie koalicyi, do Polski, koalicya oświadczyła, że wojskami temi pod względem politycznym rozporządza tylko Komitet polski w Paryżu, który uznany jest za rząd narodowy. Najważniejszą więc sprawą w tej chwili popowinno być takie ustalenie stosunku rządu polskiego do Komitetu polskiego w Paryżu, by Komitet paryski miał sobie powierzone prowadzenie polityki w państwach koalicyi, jako reprezentacya rządu warszawskiego. Ale to się stać nie może, dopóki na czele Polski stoi rząd socyalistyczny. W tej chwili koalicya określa już granice państw. Albo stworzoną będzie wielka Rosya, albo wielka Polska. Stworzenie wielkiej Polski zależy od tego, czy nareszcie powstanie u nas rząd, złożony z przedstawicieli wszystkich stronnictw i czy w kraju będzie panował ład i porządek, bo to tylko daje koalicyi gwarancyę, że Polska, jako państwo praworządne i kulturalne, spełni nadzieje, jakie do niej koalicya przywiązuje.

Po wojnie.

Wojska koalicyi zajmują w coraz szybszem tempie wyznaczony w warunkach rozejmu teren w Austryi i w Niemczech. W Niemczech znoszą natychmiast rady robotniczo żołnierskie. Prezydent Wilson jedzie już do Europy na okręcie „Cesarz Wilhelm". Koalicya wygotowuje już zupełny plan pokoju. Wszystkie państwa koalicyi wyznaczyły już swoich pełnomocników na konferencyę pokojową. Wyznaczyły też pełnomocników Czech i południowej Słowiańszczyzny, nie wyznaczyły tylko dotąd pełnomocników Polski. Jest to dla nas niepowetowana szkoda, bo jeśli nas nie będzie przy układach pokojowych, jeśli się pokój przygotowuje bez przedstawiciela Polski, to niewiadomo, co ten pokój Polsce przyniesie. Chcąc uzyskać przedstawicielstwo na kongresie pokojowym, Polska musiałaby wypowiedzieć wojnę Niem-

iom, bo już dziś wiadomo, że w kongresie będą brać udział tylko przedstawiciele stron wojujących. Czesi i Słowianie już dawno tę wojnę wypowiedzieli, dlatego też mają już pełnomocników pokojowych.

Termin zakończenia rozejmu z Niemcami kończy się 10 b. m. Czy wojna istotnie w tym dniu się skończy, niewiadomo, bo koalicya oświadcza, że nie będzie gadać nawet o pokoju z dzisiejszym rządem niemieckim i dopóki w Niemczech nie nastanie naprawdę porządek. Tymczasem w Niemczech szerzy się coraz bardziej agitacya bolszewicka, która zagarnia coraz szersze kręgi.

Rozpaczliwe położenie nauczycielstwa ludowego.

Z wielu stron kraju dochodzą nas od nauczycielstwa ludowego rozpaczliwe wołania o ratunek z powodu niewypłacania dodatków drożyźnianych i zapowiedzi, że w grudniu nie otrzymają płac, jeśli P. K. L. nie nadeśle pieniędzy urzędom podatkowym.

Są miejscowości, gdzie nauczycielstwo znajduje się bez chleba.

Zwracamy się do Polskiej Komisyi Likwidacyjnej, do Rady szkolnej krajowej i do świetlego społeczeństwa o spieszną pomoc dla tych, których opiece powierzone jest wychowanie młodego pokolenia, tej podstawy odrodzenia narodowego.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela 8 grudnia: Niepokalane Poczęcie N. M. P.; 9 poniedziałek: Leokadyi; 10 wtorek: N. M. P. Loretańskiej; 11 środa: Damazego; 12 czwartek: Aleksandra; 13 piątek: Łucyi; 14 sobota: Spirydiona; 15 niedziela: Ireneusza.

Zmiany księżyca. We środę 11 grudnia pierwsza kwadra.

Komenda wojsk w Krakowie zarządziła, że oficerowie i żołnierze, powracający z niewoli, a należący do roczników 1883—1900, mają otrzymać czterotygodniowy urlop po zgłoszeniu się u swoich władz wojskowych.

Wprowadzenie sądów doraźnych w całej Galicyi nastąpiło w ubiegłym tygodniu na zarządzenie Polskiej Komisyi Likwidacyjnej. Do kroku tego zniewoliły Komisyę powtarzające się w różnych miejscowościach wypadki bandytyzmu. Pod sąd doraźny podpadają ludzie, którzy popełnili zbrodnię morderstwa, rabunku, podpalenia, gwałtu publicznego, przez uszkodzenie państwowej i prywatnej własności na szkodę wyższą, niż 5000 K. Kto się stanie winnym jednej z tych zbrodni, skazany zostanie przez sąd doraźny na śmierć przez rozstrzelanie. Winnym zbrodni jest nie tylko ten, kto ją popełnia, lub w niej współdziałała, lecz także każdy, kto do nich zachęca, napady organizuje i namawia się do do rabunków, oraz ten co do pomocy po spełnieniu zbrodni.

Właściciele fabryk i kopalń w Królestwie oddali wyłącznie rządowi swoje fabryki i kopalnie, które zastanowili z tego powodu, że rząd p. Moraczewskiego wprowadził do przestrzegać ośmiogodzinny dzień pracy i nadzwyczajną zwyżkę płac. W ten sposób przemysł całego Królestwa został unieruchomiony. Tak rząd socyalistyczny wprowadza „reformy“.

Żydzi w Niemczech i w Austryi oświadczyli uroczyście, że uważają się za Niemców. Mimo więc, że onegdaj w Pradze urządzili Czesi istny pogrom żydów, gazety niemieckie, zwłaszcza wiedeńskie, nie piszą nic o tych pogromach, ale natomiast rozpisują się na całych stronach o pogromach w Galicyi, których wcale u nas niema. Widocznie prasa wiedeńska uważa żydów za żydów tylko w Polsce. Czekamy, kiedy żydzi w Polsce oświadczą, że się uważają za Polaków i kiedy nareszcie wystąpią przeciw temu szczuciu na nas w prasie zagranicznej, bo uważamy to za ciężkie prowokowanie naszego społeczeństwa i za działalność, mającą na celu zaszkodzenie sprawie polskiej, co może powiększyć jeszcze rozgoryczenie, jakie i tak wśród ludności naszej na żydów panuje.

Ważne dla powiatu limanowskiego. Dnia 10-go grudnia b. r. w Mszanie Dolnej, a 11-go grudnia w Limanowej, odbędą się w salach „Sokoła“ i Rady powiatowej o godzinie 11-tej przed południem zebrania Kółek rolniczych powiatów sądowych Mszana Dolna i Limanowa. Na zebraniach będą omawiane bardzo ważne sprawy organizacyjne. Omówi je wicesekretarz i kierownik biura Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych, p. J. St. Szczerbiński. Jak najliczniejszy udział włościan w wiecach owych bezwarunkowo konieczny!

Niemcy, wracający z Rosyi, dopuszczają się na Litwie i na Białej Rusi niesłychanych zbrodni na Polakach. Mordują ludność, palą wsie, jakby chcieli zostawić po sobie pustynię. A rząd warszawski przyjmuje urzędownie ambasadora państwa niemieckiego i trzyma go u siebie, prowokując przez to koalicyę.

Skupszczyna czarnogórska uchwaliła onegdaj jednomyślnie zdetronizować króla Mikołaja i jego dynastyę i połączyć Czarnogórę ze Serbią pod berłem króla Piotra. Główną stolicą wielkoserbskiego państwa będzie Serajewo. Tam odbędzie się konstytucyjne zgromadzenie narodowe wszystkich Słowian południowych.

Przyczyny wojny światowej wyłaniają się powoli z tajnych aktów dyplomatycznych, które się teraz dostały w Niemczech i w Austryi w ręce ludu. Z aktów tych wynika bezspornie, że winę wojny ponosi wyłącznie cesarz Wilhelm i skupiająca się koło niego klika generałów pruskich. Zbadano, że w roku 1917 w lecie chciała Austrya zawrzeć pokój z koalicyą, ale Niemcy zagroziły jej wtedy wypowiedzeniem wojny. Wychodzą też na jaw coraz ohydniejsze zbrodnie różnych dostojników austryackiej armii. Tak n. p. stwierdzono, że pułkownik Kerchnan skazał w Belgradzie 44 żołnierzy 71 p. p., którzy się zbuntowali z powodu nieludzkiego traktowania ich przez żydowskich oficerów, na rozstrzelanie. Podczas okupacyi Belgradu kazał ten zbrodniarz rozstrzelać za obrazę majestatu 782 osoby, w tem 80 kobiet. Tak szaleli zbrodniarze militarni.

Cesarz Wilhelm zrzekł się ostatecznie osobnym aktem państwowym w swojem jednak tylko imieniu praw do korony pruskiej i korony cesarskiej niemieckiej. Angielska komisya dla zbadania win Wilhelma skończyła już, słychać, prace wstępne i uznała Wilhelma winnym najcięższej zbrodni, mordu. Sąd i wyrok zapadnie zapewne po kongresie pokojowym.

Z powiatów i gmin.

Limanowa. Przed tygodniem wręczyła deputacya mieszczan w starostwie tutejszem prośbę o wydatną aprowizacyę, dostarczenie węgla dla ubogiej ludności, oraz nafty, którą kupcy mogą z łatwością nabyć w tutejszej rafineryi. Nadto proszono o kooptacyę Rady gminnej i 7 członków i sprowadzenie tejże administracyi na prawidłowe tory, w szczególności o budowę szkoły, gdyż dzieci mieszczą się w ciasnych i wilgotnych izbach i tracą zdrowie, tudzież o odbudowę miasta, spalonego przed 4 laty. Z braku domów ziemia mieszkań i miasto coraz bardziej upada. Tą drogą proszą mieszkańcy p. komisarza likwidacyjnego w tutejszem starostwie o spieszne a pomyślne załatwienie ich próśb.

Czytelnik.

Droginia, w Myślenickiem. Dnia 17 listopada odbyło się u nas zgromadzenie ludowe pod przewodnictwem Jana Burkata. Sekretarzował Jan Pałka. Po referacie p. t.: „Rząd a lud“, wyrażono hołd Józefowi Piłsudskiemu, poczem omawiano kwestyę samoobrony ekonomicznej i założono organizacyę Polskiego Stronnictwa Ludowego. Uchwalono też zwrócić się do P. K. L. z prośbą, by do Rady przybocznej, która ma być dodaną komisarzowi ludowemu, p. Kudelskiemu, dano, zamiast dawnych członków Wydziału powiatowego, którzy nie mają zaufania ludności, włościan, małomieszczan i robotników, wybranych przez ludność, by w każdym dziale państwowym stanowili większość włościanie, by **rząd polski uciecił zaprowadzanie rewizyi za ukrytymi artykułami codziennego zapotrzebowania,** by na paskarzy i lichwiarzy nałożono surową karę, by rząd polski usunął urzędników, którzy w czasie wojny dali się przez swe grubiańskie postępowanie we znaki, by zaprowadzono czarną księgę, w której byliby zapisani wszyscy nieczni urzędnicy, oficerowie i podoficerowie, którzy nękali podwładnych żołnierzy, wszyscy źli żandarmi, by odebrano trafiki z rąk żydowskich i oddano je inwalidom, by zamknięto wszystkie szynki i zniesiono gorzelnie. *Jan Pałka,* przew. organizacyi.

Maków, w Myślenickiem. W czasie wojny prawdziwą plagą Makowa i okolicznych wiosek byli żandarmi, Rusini, którzy siali poprostu postrach między ludnością, rekwirując wszystko do ostatniego ziarnka i strzelając do tych żołnierzy, którzy przedłużyli sobie urlopy, celem zabrania sobie do wojska trochę żywności. Jednym z takich bohaterów był wachmistrz Surylke, Rusin. Zastrzelił on w Osielcu młodego żołnierza, który sobie urlop przedłużył. Matka tego żołnierza dostała pomieszania zmysłów. Drugim prześladowcą ludności był wachmistrz Pobiałuszko, także Rusin, który brał poczty na prawo i lewo tak, że w domu jego wszystkiego było poddostatkiem, lepiej, jak w jakim wielkim dworze. Ludzie ci byli typowymi przedstawicielami austryackiego rządu i są przez ludność znienawidzeni. Toteż powszechne **oburzenie i rozgoryczenie wywołuje fakt, że zostali oni przyjęci do polskiej straży obywatelskiej w Makowie.** Zwracamy się do Komendy miejskiej i powiatowej z prośbą, by tych ludzi czemprędzej usunęła, jeżeli ludność sama nie ma sobie wymierzyć sprawiedliwości.

Michał Jurek, J. Skupień, J. Bogacz i wielu innych.

Sidzina, w Myślenickiem. Dnia 17 listopada odbyła się w naszej wsi uroczysta manifestacya na uczczenie odrodzenia naszej drogiej Ojczyzny. O godzinie 9-tej rano przy odgłosie strzałów moździerzowych miejscowa muzyka odegrała pobudkę, poczem imponująca banderya pod komendą legionisty, Jana Przybysia, odbyła defiladę po wsi. Podczas sumy wygłosił okolicznościowe kazanie miejscowy katecheta, ks. Orkisz, zaś po nabożeństwie przemówił w gorących słowach miejscowy kierownik szkoły, p. Stefan Piechota, pod pomnikiem ś. p. ks. Stojałowskiego. Po odśpiewaniu pieśni patryotycznych przez chór dziewcząt, przemówił wzruszająco ks. kanonik Oleksy z Jordanowa i odczytał rotę przysięgi na wierność rządowi polskiemu w Warszawie. Po odśpiewaniu „Roty“ Konopnickiej zabrał głos p. dr Spławiński, adwokat z Jordanowa. Wspaniałą swą przemowę zakończył wezwaniem słuchaczy do zjednoczenia się pod sztandarem P. S. L. i do czytania „Piasta“, co wywołało niezadowolenie u miejscowego proboszcza, ks. Michała Brzeźniaka. Ze sprzedaży kokardek i orzełków polskich uzyskały p. Ziembówna, tutejsza nauczycielka i p. Z. Majówna, córka gospodarza, kwotę 193 K 75 h, z czego przesyłamy Szan. Redakcyi „Piasta“ kwotę 50 K jako dar narodowy, pozostałą zaś resztę ulokował komitet na książeczce wkładkowej Spółki oszczędności w Sidzinie, jako zaczątek na cel humanitarny na rzecz gminy Sidziny.

Za komitet: *Józef Chorąży.*

Koziówek, w Strzyżowskiem. Jeszcze nie wyszły nam z pamięci rekwizycye dzwonów kościelnych. Nie pomógł płacz i krwawy opór wieśniaczek, nie pomogło zakopywanie dzwonów, bo czarno-żółte wyżły, rekwirujące nawet pod ziemią, dzwony wywęszyły i wykopały. Ponieważ rekwizycye dzwonów przeprowadzano do ostatnich czasów, jest więc niemożliwem, aby wszystkie dzwony natychmiast przetopiono. Ogromne piramidy dzwonów leżały w arsenale wiedeńskim jeszcze przed dwoma miesiącami. Należałoby więc zwrócić uwagę miarodajnych czynników polskich na to, aby nieprzetopione jeszcze dzwony z obszarów polskich zabrane natychmiast i oddane naszym kościołom, bo niewykluczonem jest przy obecnych stosunkach wiedeńskich, że nasze dzwony znajdą się pewnego dnia w rękach spekulantów, którzy zmieniwszy na nich napisy, będą nam je po wysokich cenach odsprzedawać. *Wł. Sudyka,* inwalida.

Kobiernice, w Bialskiem. Wielką bolączką jest w naszym powiecie drożyzna robotnika rolnego. Płaca dzienna oracza w krótkim jesiennym dniu wynosi 80, a nawet 100 koron, prócz tego daje mu się śniadanie, obiad i podwieczorek, koniom zaś owies i dwie porcye siana dziennie. Dla biednego chłopa, który ma niewielki kawałek pola, z plonów którego musi żywić liczną rodzinę, jest po prostu niemożebnem płacić takie sumy za pracę w polu. Może teraz, gdy jesteśmy nareszcie panami u siebie, zmienią się te stosunki na lepsze. *Józef Pająk.*

Z Mieleckiego. W sierpniu tego roku przybył do naszego starostwa nowy komisarz, p. Wyszecki. Człowiek ten wywołał wśród ludności powiatu dużo rozgoryczenia i niechęć do siebie, głównie z tego powodu, że w czasie epidemii hiszpanki, gdy nie wolno było pić wody studziennej, lecz przegotowaną i osłodzoną, nikomu nie chciał wydać nawet jednej więcej kartki na cukier, by można było sobie kupić cukru po cenie maksymalnej. Ludziska płacili więc u żydów po 16 i 23 K za kilo cukru. Postępowaniem tem wzbogacił p. komisarz okolicznych żydów bardzo znacznie. Ludność byłaby bardzo rada, gdyby tego rodzaju „gorliwi“ urzędnicy ś. p. rządu austryackiego mogli zostać usunięci ze starostwa.

Czytelnik

Witkowice, w Oświęcimskiem. Polska powstała — zaczynamy być włodarzami naszego państwa. Mamy ogromne skarby w ziemi w postaci nafty, węgla, a jednak, jak dotąd, nie słychać, byśmy te artykuły mogli nabyć w dostatecznej

ności. Nadeszła zima. Komisya Likwidacyjna ma zamiar w zamian za węgiel otrzymać z zagranicy niektóre potrzebne nam produkty, gdy tymczasem węgla nie mają gminy wiejskie, a co gorsza, nie mają go szkoły, które dla braku węgla muszą być w wielu miejscowościach zamknięte. Mamy pod bokiem kopalnię węgli w Brzeszczach, gdzie jest niby nadzór wojskowy, ale bez „poczty" węgla nie dostanie. Powiadają, że przez cztery dni wydaje się robotnikom, a przez dwa dni cywilnej ludności. Oburzenie ogarnia na podobne stosunki. A co będzie teraz, po wprowadzeniu ośmiogodzinnego dnia pracy bez żadnego poprzedniego przygotowania? Kraj nasz chyba zupełnie zostanie bez węgla. Czas byłby najwyższy, by stosunki w tym względzie zmieniły się na lepsze. *Br. Jaworzynka.*

Wola Radziszowska, w Myślenickiem. Dnia 10 listopada odbyło się u nas uroczyste nabożeństwo z okazyi ogłoszenia niepodległości Polski. Po nabożeństwie zaprosił zebranych naczelnik gminy, p. Bysina, do budynku szkolnego na wiec. Po zagajeniu zabrał głos kierownik szkoły, następnie Jan Bysina. Wezwał on do utworzenia milicyi gminnej celem obrony przed bandytyzmem. Zgłosiło się odrazu 55 osób. Zebrani wybrali komendantem Jana Bysinę, zastępcą jego p. Mieczysława Baara, kierownika tutejszej szkoły, sekretarzem zaś p. Stanisława Szczurkowskiego. Zaznaczyć należy, że w gminie naszej panuje obecnie zupełny spokój. Z bandytami potrafimy sobie dać radę. *J. B.*

Ciężkowice, w Tarnowskiem. Dnia 10 listopada z inicyatywy miejscowego T. S. L. odbyła się u nas uroczysta manifestacya. Po nabożeństwie i podniosłem kazaniu rozwinął się imponujący pochód. Otworzyła go banderya włościan z okolicznych gmin, dalej szła dziatwa szkolna, reprezentacye wszystkich władz i Towarzystw miejscowych, oddział straży ogniowej, milicyi obywatelskiej, plutonu załogi miejscowej wojska polskiego, oraz liczny tłum ludności. Po wygłoszeniu na rynku patryotycznej mowy przez tutejszego burmistrza, udał się pochód za miasto, pod skałę, z wmurowaną tablicą na pamiątkę obchodu grunwaldzkiego, gdzie przemawiał bardzo pięknie p. M. Potem nastąpiło uroczyste zaprzysiężenie wojska polskiego i pochód rozszedł się. Obchód zakończył się wieczorkiem, urządzonym w sali „Sokoła" przez tutejsze T. S. L. Czysty dochód, uzyskany ze sprzedaży odznak i przedstawienia w kwocie 1500 K, przesłało T. S. L. Polskiej Komisyi Likwidacyjnej na organizacyę wojska polskiego. *Uczestnik.*

Z Wielickiego.

(To i owo. — Nastroje. — Co słychać po wsiach? — Nowe rządy, ale stare błędy. — Nieco o niepokojach i „pogromach").

Grabie, w listopadzie.

Nareszcie — odetchnęliśmy trochę po ostatnich wypadkach na froncie. Austrya się rozleciała, jak domek z kart. Mamy wolną, niezawisłą, chociaż dotychczas niezjednoczoną republikę polską, no, i mamy nieład, jakiego dawno u nas nie było. Żołnierze powrócili już prawie wszyscy z frontu mniej lub więcej obdarci i zawszeni; w domu uciekają od nich wszyscy, bo brudni i zanieczyszczeni. Taka to nagroda dla żołnierza po czterech latach wojny.

Zato nastrój śród ludu ogromnie podniecony; każdy — mały czy duży — opowiada o Polsce, cieszy się z jej powstania i na to konto podpiją sobie porządnie, szczególnie młodzież, która niewiadomo skąd posiada pieniędzy wbród. Na gazetę jednak czy książkę monety nie wyda, ale na rozpustę zawsze ma. Ano, idziemy z postępem czasu. Dawniej 20-letni parobczak pasł krowy i nosił długą koszulę dzisiaj 16-letni chłopak jest kawalerem i rozporządza większą kasą od swego ojca, chociaż nic nie robi.

Kiedy i kto temu kres położy?

Pomimo wszystkiego nie można chłopom nic zarzucić. Chłopi obecnie czytają bardzo dużo, nad wypadkami zastanawiają się, sami z własnego popędu organizują się i wzajemnie wspomagają. Rozumieją, że wielka chwila dziejowa nadeszła, że Polska potrzebuje ludzi pracy, ludzi czynu i odpowiednio do tego się przygotowują. Tu i owdzie wkradają się hasła bolszewickie, były nawet próby pogromów żydów, ale chłopi do tego rąk nie przyłożyli, a o bolszewickich zasadach nie chcą słyszeć. Jeżeli gdzieniegdzie, jak n. p. w Wieliczce lub Niepołomicach pojawiły się rozruchy, to przeprowadzili je ludzie, nie mający nic wspólnego ze stanem włościańskim.

W mieście i powiecie zaczyna przychodzić powoli pewien ład i porządek. Paru kacyków zaustryaczonych, dla których wszystkiem były złote kołnierze i ordery, wybierają się na stały urlop. Agendy dawnego c. k. starostwa obejmuje komisarz z ramienia P. K. L., p. Matusiński. Straż bezpieczeństwa w Wieliczce pełni silny oddział wojskowy, w budynkach salinarnych pełnią tę straż górnicy. Ponoć i oddział żydowski był uzbrojony, ale ponieważ oni czują wrodzony wstręt do broni, więc im ją odebrano, czy też sami oddali. Komendę wojskową w mieście posiada inżynier por. Obertyński, zaś główną komendę nad powiatem objął por. Władysław Rusin. Tutaj chciałbym zrobić małą uwagę. Jeżeli co budujemy w nowej Polsce, budujmy mocno, trwale, a nie popełniajmy starych błędów. Na odpowiedzialne stanowiska przeznaczajmy odpowiednich ludzi, a przedewszystkiem ludzi poważnych, pełnych taktu. Tymczasem głównym komendantem na cały wielicki powiat został może pełen dobrych chęci, ale młody i niedoświadczony porucznik, który objeżdża posterunki z dwoma ordynansami, a każdemu, z kim rozmawia, wywija pod nosem szpicrutą. Straż wojskową po wsiach powinni tworzyć byli żandarmi, tymczasem tworzą ją ludzie bardzo młodzi, nie mający o swojem zadaniu najmniejszego pojęcia, a choćby mieli pojęcie, nie mają poczucia obowiązku i popełniają błędy. To powinno się zmienić.

Dużo się dzisiaj mówi na wsi o podziale gruntów i majątków żydowskich, oraz kościelnych. Młodzi, zwłaszcza byli wojskowi, i ci, co z niewoli powrócili, pojmują to całkiem źle i fałszywie, bo namawiają do pogromów. W Wieliczce straż obywatelska rychło zapobiegła niewczesnym wybrykom niepowołanych głosicieli bolszewizmu, zato po wsiach poturbowano gdzieniegdzie żydów i trochę niektórych żywnościowych artykułów zrabowano. Żydzi jednak sami sobie winni. Dyktując ludności ceny paskarskie, oburzają chłopów do tego stopnia, iż ci nie mogą się już nawet patrzeć na te nowoczesne żydowskie apteki. Obecnie ceny trochę spadają, tanieje żywność, ubrania i bydło, może wreszcie powrócimy do normalnych stosunków i cen, bo to łupienie z ludzi grosza wyglądało nie na handel i zarobek, ale na proste, choć mające pozory handlu, złodziejstwo. Precz więc z lichwą i paskarstwem! *Maciek.*

Do kobiet wiejskich powiatu wielickiego.

Dożyłyśmy wielkiej chwili, tak wielkiej i ważnej, że nawet zrozumieć trudno i uwierzyć, iż to mogło się stać

Bo oto „wojna się skończyła" — wszędzie słyszeć się daje, ale ważniejsze i donioślejsze to drugie, że Polska zmartwychwstała! Po tak długiej niewoli, cierpieniach, wstaje ta biedna Męczennica, wolna, wielka i wspaniała. A więc najpierw złóżmy Bogu dzięki, że dozwolił dożyć nam tej chwili, że pokierował tak losami wojny, że musiano oddać nam Ojczyznę naszą. Cieszmy się więc, drogie siostry, że nie jesteśmy więcej niewolnicami, że możemy głowę podnieść w górę i z dumą powiedzieć: Jesteśmy Polkami! Nie będą Niemcy wskazywać na nas z pogardą, jak dawniej. Jesteśmy wielkim, wolnym narodem!

Teraz, drogie siostry moje, czeka nas praca wielka w tej Ojczyźnie zniszczonej, zachwaszczonej długimi, obcymi rządami, ale tylko zgodą i jednością możemy się dźwignąć i poprawić sobie losu. Bierzmy przykład z naszych żydków i tak sobie pomagajmy, a niedługo doczekamy się lepszej doli.

Drogie siostry moje! Oto praca zaczyna się już na wszelkiem polu. Nam, kobietom wiejskim, nie wolno patrzeć obojętnie, jak drudzy pracują. I my musimy pomódz, a możemy dosyć, tylko chcieć. Oto słyszymy teraz różne głosy: „Precz z żydami!" — wołają wsie i miasta, i słusznie mówią, ale po co ich bić i mordować? To niema sensu! Bądźmy tylko mądrzejsi i rozsądni, a oni sami się pięknie od nas wyniosą. Oto w naszym powiecie ma się założyć składnica różnych towarów. Ludzie dobrej woli, którzy się tem chcą zająć, dają nam rękojmię taką, że powinniśmy im zaufać. Wokoło wszędzie już są takie składnice, a działanie ich jest nam znane. Dałby Bóg, żeby i nasza Wielicka doprowadziła do zamierzonego celu, a doprowadzi, jeżeli my dopomożemy w tem. Pokolenia nasze błogosławić nam będą, bo najbardziej piekącą sprawą jest wyrwać się z niewoli gospodarczej.

A więc dalej do roboty, kobiety powiatu wielickiego! Nie zostajmy w tyle za innemi, składajmy udziały, co kto może; przecież nam to nie przepadnie, bo to jest najlepsza i najpewniejsza lokata naszych oszczędności. Każda z nas niech dorzuci cegiełkę, a składnica w najkrótszym czasie powstanie dla naszego dobra. Nie będziemy prosić żydów o towar najlichszy, bo w składnicy dostaniemy taniej i lepsze. Te kilkadziesiąt koron, które dajemy, przyniosą nam duże zyski, tylko się nie bójmy, bo to swoi, nie obcy, więc nic nam nie przepadnie.

Chłopi ruszają się, robią, co mogą, więc i my podwójmy swą pracę! Pilnujmy dzieci naszych, uczmy je więcej, jak dotąd, pomagajmy, gdzie można, a przyszłość do nas należeć będzie. Jeszcze raz wzywam was, siostry, składajcie udziały na składnicę, a doczekamy się, że żydki same powędrują do Palestyny. *Marya Goczałowa* ze Szczygłowa.

Z ziemi sądeckiej.

Powstanie tymczasowej komisyi likwidacyjnej. — Wojsko. Skarb. — Aprowizacya. — Komunikacye i poczty. — Sprawy polityczne. — Powstanie powiatowej Rady narodowej.

Na wieść o objęciu w Krakowie przez polskie władze zarządu kraju zebrali się w dniu 31 października b. r. w Nowym Sączu członkowie komisyi politycznej Tow. obrony obywatela, reprezentancyi kolejarzy, członkowie magistratu, oraz delegaci korpusu polskich oficerów i utworzyli, po przybraniu do siebie trzech włościan, powiatowy rząd narodowy pod nazwą Tymczasowa powiatowa komisya likwidacyjna jako organ krajowej Polskiej Komisyi Likwidacyjnej. Nie mając żadnych zleceń z Krakowa poleciła tymczasowa powiatowa komisya likwidacyjna w pierwszej chwili urzędowanie majorowi Tracińskiemu rozbrojenie wojsk obcych. — Kiedy się ta misya udała i kiedy wojsko polskie poddało się rządowi polskiemu, postanowiła komisya wezwać do poddania się inne władze i urzędy. Najpierw udała się gremialnie komisya do starostwa i powierzyła kierownictwo starostwa komisarzowi Marszałkowiczowi w miejsce nieobecnego starosty Łempkowskiego. Następnie udała się komisya do komendy etapowej i filii banku austro-węgierskiego, gdzie także spowodowano poddanie się tych instytucyj pod rozkazy rządu narodowego. W dniu drugim, t. j. we Wszystkich Świętych odebrała komisya pod rządy polskie sąd, prokuratoryę, dyrekcyę skarbu, urząd podatkowy i urząd poczt i telegrafów. Wszystkie te władze poddały się władzy polskiej. Przytem złożyła komisya z urzędu kierownika poczty.

We Wszystkich Świętych odbyło się zaprzysiężenie polskiemu rządowi wojska w liczbie przeszło 2000. Piękna i wzniosła była to chwila. Łzy potoczyły się po licach żołnierzy, oficerów i publiczności. Zamianowany komendantem major Traciński internował 600 rosyjskich żołnierzy i kilkunastu oficerów. Stworzono milicyę z 150 ludzi ujętych w karby wojskowe i przy pomocy wydziału powiatowego, milicyę wiejską, złożoną dotychczas z półtora tysiąca członków. Z posterunków żandarmeryi usunięto Rusinów, a posterunkom nadano nazwę straży ziemskiej. Zorganizowano komendę dworca i przystanku w N. Sączu. Zorganizowano wojsko, które nie tylko stoi silnie na straży powiatu, lecz również broni porządku w innych powiatach, wysłano mianowicie z Nowego Sącza oddziały wojskowe z karabinami maszynowemi do powiatu brzeskiego, do Krosna, Sanoka i t. d. Komisya zajęła wszystkie magazyny wojskowe, gdzie poleciła przeprowadzić inwentaryzacyę, zajęła i zabezpieczyła wojskowe przedsiębiorstwa (n. p. w Kleczanach), fundusze wojskowe i opanowała kasy wojskowe. Ekspozytura rolnicza przeszła pod kierownictwo inżyniera Miczyńskiego, a warsztaty ekspozytury rozszerzono i ożywiono. Ponieważ władze węgierskie ograbiały naszych żołnierzy, przechodzących przez granicę z najpotrzebniejszych rzeczy, przeprowadzono z Węgrami odpowiednie układy.

Odnośnie do spraw skarbowych zarządziła komisya spis majątku filii Banku austro-węgierskiego. Okazało się, że zapasów było bardzo mało. Brakuje też pieniędzy na najniezbędniejsze potrzeby niedalekiej przyszłości. Jest jednak nadzieja, że wnet dostanie powiat większą sumę pieniędzy. Zanotować tu należy wielką ofiarność społeczeństwa na cele narodowe. I tak właściciele obszarów dworskich nałożyli na swem zgromadzeniu na siebie jednorazowy podatek po 3 K z morga własnego lub dzierżawionego gruntu, ks. Paweł Szczygieł złożył w gotówce na pierwsze potrzeby kwotę 1000 K, studenci gimnazyalni złożyli w darze władzom polskim poważną sumę, którą otrzymali jako żołd za sprawowanie czynności wojskowych, obywatel Bartoniczek wręczył komisyi 60 K, które złożył żołnierz polski. Komisya poleciła bezzwłocznie ściągać pewne kategorye podatków i opłat.

Aprowizacya miasta i powiatu przedstawia się nie najlepiej. Brakuje węgla, brakuje żywności. Zapasy, które przywieziono jeszcze przed przewrotem zboża z Ukrainy są na wyczerpaniu. Zboże i ziemniaki nadchodzą skąpo z gmin wiejskich ponieważ w roku tym nawiedziły powiat różne klęski elementarne, a zresztą do powiatu zawsze trzeba było przywozić żywność z zewnątrz. Powiatowa komisya weszła w układy z kupcami w kierunku zniżenia i ustalenia cen, tudzież zgłaszania towarów. Tworzy się w Nowym Sączu nowy urząd polski, pod nazwą urząd komisa-

towarów. Urzędowi temu będą przydzielane różne towary które będzie urząd przez swą składnicę zamieniał na środki żywności. Dotychczas ma ten urząd większą ilość nafty, co jest dobrem ze względu na nadchodzącą zimę. Zakazano wywozu środków żywności z miasta ponad 2 kg, na wywóz większej ilości trzeba mieć zezwolenie z odnośnej komisyi. Komisya poleciła zamknięcie szynków w powiecie (co przyjęła ludność z ogólnem uznaniem), spowodowała zniżenie cen mięsa, zajęła znajdujące się w magazynach skóry i zajęła się kontrolą rozdziału tytoniowego. Pisząc o aprowizacyi, można nadmienić o humorystycznem zdarzeniu, mianowicie w dniu 12 listopada zbojkotowali żydzi włościan w Sączu i nie kupowali przywiezionych na targ płodów rolnych.

W sprawach komunikacyi i poczt poczyniła powiatowa komisya likwidacyjna następujące zarządzenia. Zaprowadziła stacye telefoniczne w Tęgoborzy i Jakóbkowicach, wprowadziła censurę rozmów telefonicznych i depesz telegraficznych, zabroniła depesz w języku niemieckim wysyłanych do miejscowości leżących w obrębie kraju i nie dopuszcza do rozmów telefonicznych w języku niemieckim i żargonie żydowskim.

Co się tyczy spraw politycznych baczyła komisya pilnie na rozwój wypadków na Spiżu i zaczęła układy z Rusinami. Trudną jest do rozwiązania kwestya żydowska. Zaraz w pierwszych dniach złożyła delegacya żydów, zorganizowanych w gminie żydowskiej, hołd rządowi polskiemu. Za parę dni jednak przybyła do powiatowej komisyi likwidacyjnej delegacya żydowska z drem Silbermannem na czele i oświadczając, że jednoczy w sobie wszystkie stronnictwa żydowskie, zażądała niejako państwa w państwie, a więc własnego rządu, wojska i t. p. Powiatowa komisya likwidacyjna przyjęła do wiadomości organizowanie się państwa żydowskiego w Palestynie, a odnośnie do innych postulatów żydowskich stanęła na tem stanowisku, że obywatelom żydom przysługują teesame prawa i teesame obowiązki co innym obywatelom — w konsekwencyi tego nie uznaje powiatowa komisya likwidacyjna żydowskiej Rady narodowej i jej akcyę będzie zwalczała, uważa też za zbędne tworzenie milicyi żydowskiej z tem, że obywatele żydowscy mogą się zgłaszać do milicyi miejskiej na równych z innymi obywatelami warunkach.

Tymczasowa powiatowa komisya urzędowała w Nowym Sączu przez 14 dni po 14 do 16 godzin dziennie. — W międzyczasie utworzyła się po licznych zgromadzeniach powiatowa Rada Narodowa, w skład której weszli reprezentanci wszystkich warstw społecznych. Rada Narodowa wyłoniła ze swego łona wydział, w ręce którego złożyła komisya likwidacyjna swą władzę na czas dopóki nie obejmie rządów w powiecie krajowa Polska Komisya Likwidacyjna przez swego, mianować się mającego, komisarza.

Odpowiedzi Redakcyi.

J. Saratowicz, Korzenna: Izba handlowa nie ma wcale skóry od kilku miesięcy, więc jej nie może rozdzielać. Jak się dowiadujemy, ma nadejść pewna ilość skóry z Czech. — **A. B.:** Sprawę tę rozstrzygnie dopiero kongres europejski. Jak obecnie rzeczy stoją, wschodnia Galicya nie będzie oderwana od Polski. — **J. Szalay, Bratkowice:** Niech pan się zgłosi do komendy wojsk polskich w Przemyślu i poprosi o superarbitrowanie pana. — **M. Czakowa, Regulice:** Niech siostrzenica wniesie jeszcze raz podanie do starostwa, a może uda się jej uzyskać to, co się jej należało. Tosamo niech zrobi rodzina wuja. — **Stróżówka A-32:** Proszę teraz wnieść podanie do starostwa, a sprawa powinna zostać załatwiona. — **J. Kruza, Biskupice:** Zasiłki będą nadal wypłacane rodzinom tych żołnierzy, którzy służą w wojsku polskiem, i tych, którzy polegli, albo dotąd do domów się wrócili. To samo odnosi się do rodzin, z których pani wsp[illegible] miasa. Niesprawiedliwości tego rodzaju z czasów [illegible] ckiego panowania nie da się niestety wynagrodzić. — W sprawie obdzierania naszych żołnierzy przez [illegible] rząd polski będzie u rządu niemieckiego interweniował. — **T. Kogsen, Andrychów:** Niech się pan zwróci do [illegible] komendy wojsk polskich i poprosi o wskazówki [illegible]. — **A. Gola, Kocoń:** Rodziny inwalidów [illegible] zasiłku. — **Stały czytelnik, Zabrzeg:** Ubra[illegible] w przeważnej części pokradzione przez austryackich [illegible]. Wątpliwem jest, by się udało odzyskać. [illegible] zwrócić się do zarządu magazynu, w którym pan ubranie zostawił, a być może, iż je pan jeszcze [illegible] odebrać. Na razie nic się w tej sprawie zrobić nie da. — **L. [illegible], N. Targ:** Przypuszczać należy, że jeńcy z Włoch będą niezadługo wracać. Dotąd termin ich powrotu nie został oznaczony. Po cukier dla pszczół proszę się zwrócić do Towarzystwa rolniczego, Kraków, Plac Szczepański 8. — **A. G., Andrychów:** Jeżeli zasiłek był bezprawnie wstrzymany, to powinien zostać wypłacony. Jeżeli kurs nie jest zastrzeżony [illegible] dla inwalidów, to pan się może na niego zgłosić. — **J. Półtorak, Pasiebiec:** Ludność ma złożyć wszystką broń, jaką posiada. Broń mogą mieć tylko ci, którzy posiadają ze starostwa pozwolenie na noszenie broni. — **Czytelniczka z Myślenic[illegible]:** Jeżeli brat jest już w domu, to należy wątpić, czy się [illegible] w tej sprawie da zrobić. Proszę się jednak zwrócić do pos. [illegible] w Górnej Wsi, a on udzieli rady. — **Czytelnik „Piasta“ w D[illegible]:** Proszę się zwrócić do komisarza likwidacyjnego w starostwie i poprosić o wypłatę zaległego zasiłku. — **J. [illegible], Jaszczurowa:** Kalendarz „Piasta“ jest już na ukończeniu. Wysyłkę rozpoczniemy w drugiej połowie grudnia. Czy będzie asenterunek przymusowy, dotąd niewiadomo. Żądane karty może pan nabyć w wydawnictwie „Sanracya“, Kraków, ul. [illegible] 3. — **J. [illegible], Dąbrowica:** O zapałki dotąd w Krakowie trudno. — **M. Pastorek, Kaczorowa:** Obrót parzą jest już wolny [illegible] będzie więc zakupywać tych rzeczy. — **A. [illegible], [illegible]:** Jeżeli męża dotąd niema, to widocznie dostał się do niewoli włoskiej lub francuskiej. — **J. Kurek, Pa[illegible]:** Na razie takiego odszkodowania nie da się uzyskać. To samo odnosi się do żołdu syna. Sprawy te będą przedmiotem [illegible] między rządem polskim a austryackim. O rezultacie [illegible] donieśmy. — **Z. Łęga, Pluty:** Proszę nam podać pułk, przy [illegible] syn służył, a zapytamy o niego w Biurze Czerwonego Krzyża. — **K. Szwakiewicz, Stróżówka:** Obecnie wiadomości [illegible] nie można. Ponieważ jednak brygadyer Haller ma [illegible] niezadługo do Polski, więc wtenczas będzie pan mógł [illegible] o synu. — **B. Ignacy, Sidzina:** Uwolnić [illegible] nie potrzebuje, bo niema przymusowej służby. Jeżeli zostanie ogłoszony asenterunek, to będzie też podany [illegible] do której się należy zgłaszać z podaniem o [illegible]. — **P. K[illegible], Zagornik:** Jeżeli syn wrócił już do domu, to nic się zrobić nie da. Jeżeli natomiast służy w polskiem [illegible] podanie do komisyi, a zasiłek pan otrzyma [illegible] syn pomagał panu do utrzymania. — **J. [illegible], [illegible]:** Dotąd niewiadomo, kiedy ci jeńcy powrócą. Przypuszczać należy, że niezadługo. — **J. Brzymała, Kamień:** [illegible] wojska polskiej, a tam panu powiedzą, czy pana mogą przyjąć czy nie. — **J. Marek, Zawoja:** Przypuszczać należy, że nie. — **St. Karczewski, Stepnica, Kieleckie:** Od Czytelników naszych otrzymaliśmy już kilka listów ze skargami tak na firmę [illegible] Konrada, jak na firmę Cypresa. Trudno więc jest nam doradzić panu. Proszę się zwrócić do składu instrumentów muzycznych H. Bergera, Kraków, ul. Szewska 22. Do Ameryki jeszcze normalną drogą listów wysyłać nie można. — **A. [illegible], Zakopane:** Na razie sprawa subwencyi utknęła. Czy [illegible] subwencye będą nadal wypłacane. — **[illegible] Czytelnik z [illegible]:** Żądanego adresu nie znamy. Jeżeli pan [illegible] to może się pan zgłosić do warsztatów [illegible] Krakowie. — **N. Frączek, Kompaniów:** Zasiłki te będą na razie nadal wypłacane. Proszę się zwrócić do komisarza [illegible] do. — **St. Śnieżek, Jasienica:** [illegible] Sprawa ta nie była należycie uregulowana. [illegible] należytość za czas pobytu [illegible] nie. Sprawa ta będzie musiała być [illegible] z wielu podobnemi przez rząd polski. — **J. [illegible], [illegible]:** Jest nadzieja, że [illegible] normalnej drodze. W [illegible] cyi pociągi ku[illegible] tak. 26

Bo nie jak długoby pan przez Węgry musiał tam jechać. — J. Fadali, Myślenice: Dzisiaj trudno jeszcze myśleć o wydaniu wybory, bo brak papieru. Kiedy się stosunki zmienią pod tym względem na lepsze, trudno przewidzieć wobec chaosu, jaki wszędzie panuje. — Czytelnicy z Łańcuta: Bardzo korzystną lokatą pieniędzy jest polska pożyczka państwowa. — J. S. Slemowice: Przesłane nam 2 K policzyliśmy na prenumeratę „Piasta". Gdy będzie miejsce, to list zamieścimy. — Czytelnicy z Mieleckiego: Jak dotąd, niema sposobu dowiadywania się o losy żołnierzy polskich w armii amerykańskiej. Poddani amerykańscy Polacy będą mogli przyjąć poddaństwo polskie i służyć w armii polskiej. — E. Wydro, Rzochów: Może się pan zwrócić do firmy „Piast" w Wieliczce, a stamtąd otrzyma pan żądane drzewka. — J. Pociej, Mielec: Sprawą polepszenia bytu nauczycielstwa ludowego zawsze się stronnictwo nasze zajmowało i nie spuści jej z oka tembardziej dzisiaj, gdy Polska odzyskała wreszcie niepodległość. — W. Mojtyka, Witanowice: Sprawą reformy agrarnej zajmie się pierwszy polski sejm. Dzisiaj trudno jeszcze powiedzieć, jaka będzie cena ziemi. Dlatego rady dać nie możemy. — H. Dzięglewicz, Brzyska: Niezadługo będą wybory do Rad gminnych, to wówczas pozbędziecie się złego wójta, a wybierzecie takiego, który będzie naprawdę dbał o dobro ludu. — A. Turek: W Polsce inwalidzi napewno będą pobierali pensye. Sprawą tą zajmują się obecnie władze wojskowe i gdy powezmą decyzyę, ogłosimy o tem w „Piaście". Do szkoły inwalidów niech się pan zgłosi w Krakowie. — P. W., Ruda: Żądanych cenników nie mamy. Po instrumenta muzyczne proszę się zwrócić do firmy: H. Berger, Kraków, ulica Szewska 22, po broń do firmy: Glinicki, Kraków, ul. Szewska 2. — A. Puć, Zagórz: Cieszy nas bardzo, że pani wreszcie zasiłek otrzymała. Co do wójta, to niezadługo już skończy się jego urzędowanie, i pani będzie mieć spokój, bo przecie ludność nie będzie już wybierać na wójtów ludzi, którzy czytać i pisać nie umieją, i którzy nie spełniali należycie swoich obowiązków w czasie wojny. — A. Eliasz, Pieczonogi, Kieleckie: Wobec skończenia się wojny, syn zapewne do domu lada dzień wróci. — Czytelnik „Piasta" w Sieteszy: Sprawy tego rodzaju jak pańska, nie zostały dotąd przez komendę polskich wojsk załatwione. Gdy rzecz zostanie rozstrzygnięta, doniesiemy w „Piaście", gdzie się należy zgłaszać. Do P. K. O. może pan napisać. Powinien pan dostać pieniądze. — J. Sołtys, Gwoźnica Górna: Niech się pan zwróci do komisarza likwidacyjnego w starostwie, a on panu sprawę załatwi. — M. Jasek, Lipnik: Listy do Ameryki nie idą jeszcze zwyczajną drogą. Czy wspomniane pieniądze się wrócą, należy wątpić. W sprawie zasiłku niech się pani uda do komisarza likwidacyjnego w starostwie i poprosi o załatwienie sprawy. — J. Gąsior, Brzeziny: Niech matka przez starostwo zwróci się do komendy wojskowej, od której syn zależy. — J. Platnerowa, N. Targ: Ze Lwowem będzie zapewne niezadługo przywrócony ruch pocztowy, tak, że pani będzie mogła normalną drogą o krewnych się dowiedzieć. — M. Mrzygłód: Sprawę, którą pan porusza, oddaliśmy posłowi Tetmajerowi, który stoi na czele wydziału wojskowego Komisyi Likwidacyjnej. — W. W., Wzdów: Pieniądze musi pan otrzymać, jeżeli pan wypełnił wszystkie warunki asekuracyi. Niech pan jeszcze urguje w owem Towarzystwie, a gdyby to nie pomogło, trzeba będzie oddać sprawę adwokatowi. — Jan F. z Król. Polsk.: Proszę się zwrócić do księgarni Gebethnera i Ski, Kraków, Rynek główny 23. — Stała Czytelniczka w Gorlickiem: Kalendarze możemy wysłać. Pod podanym adresem można wysyłać listy i paczki. Morawy zostają pod rządem czeskim. — Czytelnik w Łańcucie: Asenterunku wymienionego rocznika zapewne nie będzie. Drożyzna powinna ustać; kiedy to jednak nastąpi, niewiadomo. Na wsiach zaprowadzone zostały straże gminne, w miastach będzie zapewne nadal policya. Za markę pruską dostaje się dzisiaj przeciętnie 1 K 70 h. Korzystną lokatą pieniędzy jest pożyczka państwowa polska. J. Kukiel, Sulkowice: Sprawa ta nie została jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta. — A. Kudła, Szonychel: Niech się pan zgłosi do dyrekcyi kolejowej w Krakowie, albo też do Polskiej Komisyi Likwidacyjnej w Krakowie, oddział komunikacyi. — W. Czubała, Odrzywół: W Krakowie jarmarków, o jakich pan pisze, niema. Kożuchy może pan kupić, ale niema ich wiele, a przytem są drogie. Przez Kocmyrzów można spokojnie przejeżdżać. M. Holak, Wola Michowa: Niech się pan zwróci do komisarza likwidacyjnego w starostwie, a on panu pomyślnie sprawę załatwi.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 13, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski